

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2 krotką dost. do domu st. 1.30

za przesyłką

rocznie 18 zł, z 2 krotką wynosi 16 zł

kwartalnie 8 zł, z 2 krotką 7 zł

miesięcz. 1 zł, z 2 krotką 1.30

W Niemczech: miesięcz. 1 zł, 50 ct

W innych krajach: 2 —

Reklamom dotleń Redakcyi nie odpowiadają.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz półtorowy albo jego miejsce 10 ct.
nadruk wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct., 3 ct.,
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisow redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Choryżyczyn 1. 17.

TELEFON 611.

Sytuacja.

Dzisiejsze poranne telegramy nie przyniosły żadnego wyjaśnienia. Audyencye Gołuchowskiego, Szella i Thuna u cesarza, odbyte w jednym dniu, powodują tylko, że w miejscu decydującem ważą się postanowienia niemałej doniosłości. Bar. Chlumecky po konferencji z wiernokonstytucyjną wielką własnością wrócił do Aussee — a oficjalne komunikaty starają się przekonać opinię publiczną, że jego pobyt u Szella był tylko aktem przyjacielskim — panowie ci bowiem są od dawna w bardzo bliskiej przyjaźni i odwiedzają się co roku. Więc i teraz p. Chlumecky z Ischlu, „wstał” do swego przyjaciela w Ratot. Zaprzeczeń tego rodzaju można się było spodziewać — chociaż są one trochę niezgrabne, wobec faktu, że owe przyjacielskie odwiedziny nastąpiły między audyencyą p. Chlumeckego u cesarza, a zwołaniem z jego inicjatywy wierno-konstytucyjnej wielkiej własności. Zaprzeczają na wszystkie strony — siłą się na to, aby obniżyć doniosłość rozstrzygającą tego wszystkiego, co się w tych dniach działo i dzieje — a jednak wszystkie pisma, wszyscy wybitni polityczni ludzie, najżywiej się zajmują tymi wypadkami.

Z wielu względów charakterystyczne jest, co pisze w tej sprawie konserwatywny *Czas*. Hr. Thun może dziś śmiało zawałać: *Et tu Brute contra me?* Sążniste artykuły w tym przedmiocie kończy *Czas* twierdzeniem, że misja bar. Chlumeckego nie może doprowadzić do żadnego rezultatu, że nie może być początkiem żadnej nowej kombinacji politycznej — ale przez obudzenie na niemieckiej lewicy nowych, a nieistotnych nadziei, stać się może złąbą. Te nadzieje popchną znowu lewicę do chwycenia się wszelkich środków, ażeby zmianę kursu osiągnąć — a to się to nie powiedzie, bo według *Czasu* powieść się nie może, „to znów rozczarowanie będzie źródłem nowego rozgoryczenia, nowej wściekłości”. I dla tego misja bar. Chlumeckego, chociaż nie ma według *Czasu* raktycznego politycznego znaczenia — jest jednak ciężkim politycznym błędem. Odpowiedzialność za ten błąd dźwiga wedle konstytucyjnych pojęć rząd i rząd też odczuje jego skutki.

Wygląda to na groźbę — a jest w istocie zabezpieczeniem sobie odwrotu. Jeżeli dojrzeje to, co sobie hr. Thun już oddawna gotuje i gabinet obecny pójdzie do swoich poprzedników — *Czas* będzie mógł śmiało powołać się na dzisiejszy swój artykuł i powiedzieć: a co — nie mówiłem? A gdy następcy hr. Thuna pójdą drogą bardzo odmienną od dzisiejszego kursu, wtedy znajdą się różne bardzo poważne względy polityczne, względy na interes państwa i kraju, które *Czas* zaprowadzą znowu do rządowego obozu, pomimo zmiany kursu. Bywało to już — bywało.

Z Pesztu telegrafują do wiedeńskiej *Sonn- und Montags Zeitung*:

„Koloman Szell udaje się dziś (3-go) do Wio-

dnia, gdzie dzień lub dwa zabawi i gdzie pojedzie za nim minister skarbu Lukacs. Słychać, że obecny pobyt węgierskich ministrów w Wiedniu odnosi się do ostatecznego zestawienia wydatków na sprawy wspólne. Dnia 5 b. m. wróci Szell do Pesztu, gdzie nazajutrz odbędzie się węgierska Rada ministrów.

„Oczywiście, że ta podróż wiedeńska będzie uznana jako będąca w związku z austriacką sytuacją, z wyborem delegacji i z pobytem Chlumeckiego w Ratot — chociaż na razie nikt wyjść nie może z dowolnych kombinacji. Mówią tutaj, że Chlumecky w ostatniej chwili (zapewne: w ostatniej przed zwołaniem parlamentu) — chce utorować porozumienie między stronniectwami a to z bezpośredniego rozkazu cesarza — ażeby parlament zdolnym do pracy uczynić i uniemożliwić prawidłowy wybór austriackiej delegacji — ponieważ, jak już słychać, ministrowie wspólni mieli oświadczyć, że staną tylko przed legalnie wybraną delegacją.

To porozumienie ma być umożliwione przez cofnięcie rozporządzeń językowych za pomocą narzuconej ustawy językowej, któraby język niemiecki uznała językiem do porozumiewania się — dla całych Czech i Morawy. Inna wersja donosi, że Chlumecky zastąpi hr. Thuna w rządzie i na podstawie tego, co wyżej powiedziano, utworzy niemiecką większość. Na pewne można wtedy oczekiwać obstrukcji czeskiej — wszakże kół kierujące spodziewają się, że przez kulturalne koncesje potrafią Czechów zlagodzić“.

Ostatnia wersja o owej „niemieckiej większości“ — jest zupełnie nieprawdopodobna. Prosta arytmetyka wskazuje, że taka większość jest niemożliwa, a gdyby dziś powstała, t. j. gdyby na czysto narodowo-rasowej podstawie połączyły się wszystkie kluby niemieckie, to takie zjednoczenie nie przetrwałoby — jednego świętego zwycięstwa. Możliwe w opozycji, nie jest możliwe jako rządzące. Powtarzaliśmy aż do znudzenia: ani przeciw Niemcom, ani przeciw Czechom rządzić w Austrii nie można. Dziś to samo dosłownie powtarza *Czas*. Wyraz „porozumienie“ jest na ustach wszystkich — bo to przecież jedyne wyjście z zawichrzeń — ale niestety nierównie szczerze i nierównie bezinteresownie. Ci Czesi, którzy zawzięcie krzyczą, że z rozporządzeń gautschowskich ani kropki nad „i“ nie ustąpią — ci Niemcy, którzy wrzeszczą, że kto chce z nimi gadać, musi pierwej znieść rozporządzenia językowe, gdy przecież, chcąc coś znieść, trzeba naprzód wiedzieć, co się na to miejsce postawi — i ci z Polaków, którzy sobie wzięli za zadanie utwierdzać Czechów w ich uporze i popierać ich do zguby własnej i państwa — niech nie używają frazesu o „porozumieniu“, bo on w ich ustach jest fałszem.

Rządu zadaniem — znaleźć słowo zaklęcia i do porozumienia doprowadzić — a w każdym razie stworzyć grunt, na którym ono możliwe, zwołać parlament, zaapelować do reprezentacji ludów, stanąć jako pośrednik, albo pośredników znaleźć — a jeżeli do tego nie ma czy odwagi dosyć, czy głowy takiej, jakiej dzieło to wymaga, to obowiązkiem jego ostat-

nim i jedynym jest: pójść precz. Bo już wszyscy mają dosyć tej anarchii, tego stanu nieustającego przesilenia, trwającego dwa lata i pół, tego fałszu konstytucyjnego, jakim są rządy §. 14, tego zastoju najżywniejszych spraw krajów i ludów.

Projekt wiecu duchowieństwa ruskiego.

W *Dile* po raz drugi występuje duchowny grecko-katol. ks. Wasiliew z projektem zwołania jeszcze w roku bieżącym we Lwowie powszechnego wiecu duchowieństwa grecko-katolickiego z całej Galicji.

Ks. Wasiliew gorąco bierze do serca tę sprawę i twierdzi, że wiec jest pilnie potrzebny. Mate-ryała do obrad bez liku. Nie radzi czekać na inicjatywę stolic biskupich, w tej nadziei, że skoro rzecz się sama ruszy z miejsca, biskupi i tak nie odmówią pomocy dobrej sprawie.

Projektodawca kreśli nawet obszerny program wiecu, a przynajmniej w luźny sposób wskazuje przedmioty, którymi mogliby się zająć zgromadzeni na zjazd duchowni.

Oto niektóre z tych przedmiotów:

1) Sprawa ściślejszej organizacji duchowieństwa gr.-kat. we wszystkich sprawach cerkiewnych, narodowych, prywatnych, bo misye i soborczyki tej organizacji nie zastępują. 2) Zabezpieczenie wdów i sierót po księżach. 3) Stworzenie kredytu dla duchowieństwa ruskiego. 4) Opieka i pomoc duszpasterzom, dotkniętym niemocą. 5) Sprawa współpracowników duchownych. 6) Ewentualne utworzenie „jakiegoś“ funduszu na budowę i odnawianie cerkwi. 7) Naprawy domów parafialnych. 8) Założenie czy dycezyjnego, czy przy „Torhowli“ we Lwowie składu wina liturgicznego, wosku i światła, ażeby nie zakupywano tych potrzeb ze źródeł niepewnych, nawet od żydów. 9) Statutowa organizacja bractw cerkiewnych, aby nie były tylko „organami zapalania i gaszenia światła“. 10) Sprawa „konkordii“, przyczem ks. W. radzi zrehabilitować jaki memoriał do Rzymu, aby tam bezpośrednio dowiedziano się, „jak to nasi opiekunowie stawiają nam mostek do unii Rzymu z Rosją...“ 11) Sprawa interpretacji ustawy wyznaniowej z r. 1868. 12) Komunikacje z władzami. 13) Sprawa wydawnictw, jako to: szematyzmów, wykazów dycezyjnych itd. 14) Interkalarya. 15) Szkoły, czytelnie, towarzystwa.

Ks. Wasiliew twierdzi, że tem wszystkim nie wyczerpał jeszcze tematów... Przypomnę zresztą, iż niewiadomo, czy wszystkie te sprawy mogą być postawione na porządku wiecu, ponieważ niektóre wcho- dzą do kompetencji ordynaryatów.

W programie tym znajdują się niewątpliwie sprawy, godne omówienia. Nie zdaje się przecież, ażeby w ogóle projekt wiecu miał przynajmniej w tej chwili, na razie, szansę urzeczywistnienia. Ogół ruski mało się interesuje tym projektem i dotąd żadne echo nań się nie odezwalo... Inne sprawy są teraz na porządku dziennym.

2 L. T. Meed i Robert Justus.

POCAŁUNEK W KAABIE.

(Z ANGIELSKIEGO).

Zastąpiłem go chłodzącego wzdłuż pokoju tam i napowrót, z jakimś dzikim, błędnym wyrazem gorączkowo świecących się oczu i w takim wzburzonym stanie, w jakim go jeszcze nigdy nie widziałem i znowu przyszło mi na myśl, że śmierć Jacka Fletchera była tylko częściowo przyczyną jego smutku i prze- rażenia.

— Musisz się uspokoić, mój drogi chłopcze — rzekłem — przecież i dawniej ludzie umierali nagłą śmiercią. Naturalnie, że rzecz bardzo przykra, ale trzeba pomyśleć także o Wiwjanie.

— Nie chcę się z nią widzieć dzisiaj wieczorem — odparł szybko.

— Dlaczego?

— Dowie się o śmierci Jacka i to ją rozdrażni, a ja... zupełnie straciłem głowę — naprawdę, nie poznaję samego siebie, doktorze...

— I ja cię także nie poznaję, Archi. Musisz się uspokoić. Mojem zdaniem najlepiej będzie, gdy pojedziesz do nas i u nas zanocesz. Cokolwiek się stało, Wiwjana będzie na ciebie czekała, a im prędzej podzielisz się z nią swoim cierpieniem i otworzysz przed nią duszę, tem lepiej.

— Nerwy moje zupełnie są rozstrojone — odparł — cała ta historia wywarła na mnie przynębiające wrażenie. Nademną jakby zawisła jakaś burza i sądzę, że moje małżeństwo z Wiwjaną nie przyszedzie do skutku.

— Głupstwo, mój kochany! Jedź ze mną i pomów z moją rozsądną, praktyczną dziewczyną, a zobaczysz, że ci to ulgę sprawi. Nie mogę cię zostawić tutaj samego, — a zatem — jedźmy.

Zmusiłem go, ale widocznie poddał się mojej woli z niewielką ochotą.

Gdyśmy wrócili, Wiwjana już nas oczekiwała. Archi na jej widok rumienił się w twarzy. Podszedł do niej, pocałował ją, ujął jej rękę, ale natychmiast ją puścił.

— Stało się coś bardzo smutnego — zauważyłem i Archi chce się podzielić z tobą swoim smutkiem, Wiwjano. Zaprowadź go do swego pokoju, moja droga, i pomów z nim tak, jak ty to umiesz.

— Chodźmy, Archi — rzekła.

Po tych słowach przeprowadziła go przez korytarz, otworzyła przed nim drzwi swego budoaru i zamknęła je za sobą.

— Jednakowoż wszystko to jest bardzo dziwne, szepnąłem mimowoli. — Aczkolwiek dziwna i przykra jest śmierć Jacka, ale więcej mnie zatrząsa stan Archibalda. Co się z nim dzieje?

Nazajutrz z polecenia coronera byłem obecny przy obdukcji. Nie będę się wdawał w szczegóły, powiem tylko krótko, że po dwóch godzinach troskliwego i szczegółowego badania, przyczyna śmierci

Jacka Fletchera pozostała niewyjaśniona. Każdy z organów był zupełnie zdrow, nigdzie nie było oznak gwałtu, nie znaleziono żadnych oznak trucizny. Doktor Benjamin Courtis, znany patolog i analityczny, również był przy sekcyi, i tutaj przytaczam w streszczeniu jego sprawozdanie:

„Nie ma żadnych oznak, według których można określić przyczynę śmierci. Jedyne możliwe jest przypuszczenie, że śmierć spowodowała silne wstrząśnienie nerwowe jakiegoś centralnego pochodzenia, jakiego jednak rodzaju było to wstrząśnienie, w żaden sposób nie było można skonstatować“.

Zgniewany powróciłem do Archibalda, który czekał na mnie w przedpokoju gabinetu sędziego śledczego. Gdy go zawiadoniłem o zdaniu doktora Courtisa, Archi ku wielkiemu mojemu zdumieniu zbladł śmiertelnie i nawet się zachwiał.

— Właśnie to samo przypuszczałem — rzekł.

— Co przypuszczałeś? — zapytałem. — Archi, ty coś ukrywasz przed nami. Masz coś na sercu. Co się stało?

— Nic, nic — odparł pospiesznie — spodziewałem się, że obdukcja wykaże przyczynę śmierci, sprawozdanie doktora Courtisa jednak zupełnie mnie rozstrzeliło.

Zadałem mu jeszcze kilka pytań i ostatecznie przekonałem się, że Forbes coś ukrywa i postanowił nie zwierzać się przed nikim ze swoją tajemnicą. Powróciłem do domu silnie zaniepokojony.

Pewnego dnia, może w tydzień po pogrzebie biednego Jacka, Wiwjana weszła do mego gabinetu.

Rusini w Kanadzie.

Niejaki p. Henik, Rusin, unieszcza w jednym z ostatnich numerów wychodzącej w Ameryce północnej (w Mt Carmel w Pensylwanii) *Swobody*, ciekawy artykuł o obecnym stanie emigracji ruskiej w Kanadzie.

P. Henik, jak widać z artykułu, dobrze jest obeznany ze stosunkami emigracyjnymi w Kanadzie, a jeśli się nie mylimy, pisał już o nich parokrotnie w sposób racjonalny, warto się tedy zatrzymać na podawanych przezeń faktach i cyfrach. Rzecz prosta, nie można im przyznawać z góry stanowczej wiarygodności, nie są bowiem oparte na źródłach bezwzględnie pewnych lub danych urzędowych; nie mniej przecież, mają one pewną wartość, jako dane przybliżone, zebrane na miejscu.

Otóż p. Henik mniema, że w chwili obecnej w Kanadzie znajduje się około 20.000 Rusinów, a z tej liczby w samym roku bieżącym (do sierpnia) przybyło ich z Galicji do 8000.

Kolonie ruskie ogniskują się głównie w czterech bardziej odległych, położonych na północny wschód prowincjach Kanady. Nazwy ich są: Manitoba (główne miasto Winnipeg), Assiniboia (gł. m. Yorktown), Saskatchewan i Alberta (gł. m. Edmonton). Są to prowincje nadzwyczaj mało zaludnione, o ogromnych, pustych obszarach gruntu, przeciętych tylko liniami kolei; ziemia tam urodzajna, ale klimat bardzo ostry. Długa zima i wczesne mrozy czynią te obszary prawie nieprzydatnymi dla kolonistów z Europy zachodniej, południowej i środkowej; nadają się one dla mieszkańców północy, przywykłych do ostrego klimatu i chłódów.

Dlatego też plan osiedlenia w tamtych stronach rosyjskich „duchoborców“ (sekte prawosławna, odmawiająca służby w wojsku), przeprowadzany jest z powodzeniem. Przewieziono ich i osadzone tam już około 10.000, a przywykli do mrozów północnej Rosji, bardzo sobie chwalą nowe siedziby. Tak samo — jeśli wierzyć p. Henikowi — klimat kanadyjski daje się jakoś znosić i zahartowanym galicyjskim Rusinom.

Pomimo tych tysięcy, które rzekomo miały przybyć w roku bieżącym do Kanady, powstała obecnie tylko jedna nowa kolonia w Shoal Lake, w prowincji Manitoba. Osiedlono tam 200 rodzin. Miejsce może pod względem wartości gruntów nie najlepsze, ale niedaleko dawnych osad; przytem o robotę tam, jak i w całej najbliższej zachodu Manitobie, niezbyt trudno.

Pozostali przybysze osiedlić się mieli na starych koloniach.

Przegląd tych kolonij przedstawia się, jak następuje:

Manitoba. Kolonie ruskie znajdują się tutaj w miejscowościach Stuartborn, Pleasant Home, Dauphin, Sifton — i dziś już są zaludnione prawie całkowicie. Tylko w nowo założonej osadzie Shoal Lake będzie jeszcze miejsca na paręset rodzin. Ogółem p. Henik liczy w Manitobie do 10.000 Rusinów. Ziemia tu nie najgorsza, a o zarobek nie trudno. Jednakowoż na bezpłatne otrzymywanie gruntów liczyć już teraz nie można; wszystkie lepsze ziemie zajęte, pozostała lichota i to nie wiele, w zakątkach daleko od ludzi. Na przyszłość, kto się zechce osiedlić w Manitobie, musi liczyć, że będzie musiał zapłacić po 2 do 10 dolarów (4-80 do 24 zł.) za akr. gruntu.

Assiniboia (w skróceniu Ass'a). Środkiem tej prowincji idzie kolej Canadian Pacific R. R., wzdłuż której osiedlili się już dawniej przedstawiciele różnych innych narodowości. Rusinów tam nie ma. Za to w północnej części prowincji, gdzie po-

daża kolej z Manitoby do Yorktown, u jej końca, w trzech oddzielnych miejscowościach osiedlili się Rusini. Ziemia tu nie zła, ale straszny mróz robi nieraz duże szkody. O robotę na miejscu trudno, a do Winnipegu, ogniska ruchu handlowo-przemysłowego w tamtych okolicach, będzie mil 300. Rusini, niedawno przybyli, walczą jeszcze z biedą. W tym roku przyjechali tam duże partye i osiadli między swoimi; miejsca jest przecież jeszcze dużo.

Saskatchewan. W tej prowincji znajduje się jedyna ruska osada Fish Creek (ostatnia stacja kolei Rosthern), odległa od Winnipegu o 560 mil. Mieszka tam do 1000 Rusinów, wielu biedaków. Daleko stąd do targów handlowych i ruchu przemysłowego, miejsce więc dla biednych niedogodne.

Wreszcie prowincja Alberta. Tutaj Rusini osiedlili się w liczbie około 6.000, a 60 mil na północny wschód od m. Edmonton. Ziemia bardzo dobra, ale mrozy silne, a do ognisk zarobku daleko. Zresztą urodzaj bywa piękny, a starsi farmerzy mają już swój własny chleb.

Jakie są ostateczne wnioski p. Henika o przyszłości kolonizacji ruskiej w Kanadzie?

Pan H. jest wstrzemięźliwy.

Ostrzega on swych współbraci, twierdząc, że obecnie w lepszych i bliższych miejscach Kanady trudno o darne grunta, a do dalszych miejscowości koleje wstrzymały bezpłatny przejazd imigrantów. Za jazdę do Rosthern trzeba zapłacić 10, do Edmonton 15 dolarów.

„Otóż — pisze p. Henik — kto chce się puszcząć z kraju, powinien się dobrze nad tem zastanowić. Najpierw, nie będą go już za darmo wozili po Kanadzie, a powtórę, nie będzie mógł osiedlić się blisko swoich, bo miejsca zajęte, a czasem musi i za grunt zapłacić. Mojem zdaniem, ludzie, którzy nie mają znajomych w Kanadzie, nie powinni tu wyruszać, ale pracować i żyć oszczędnie u siebie, w kraju. Alberta ma jeszcze wiele ziemi do rozdania, tak samo i Saskatchewan, ale to strony dalekie i dużo kosztuje tam się dostać. Otóż byłoby bardzo dobrze, gdyby teraz na lat parę ustała emigracja, iżby można przekonać się w praktyce, jak to nasi rosgospodarują się w Kanadzie.“

Myśl to bardzo trafna, podzielamy ją najzupełniej. Czy jednak emigrację da się powstrzymać?

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Sprawa zaprowadzenia instytucji ziemstw w guberniach zachodnich zajmuje znowu rosyjską prasę. I tak *Nowoje Wremia* pisze:

„Był czas, że reformę tę uważano za postanowioną; większość dzienników donosiła, że Rada państwa rozpatrzyła i zatwierdziła wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt wprowadzenia w czyn w guberniach zachodnich przepisów z r. 1890, z niektórymi ograniczeniami i zmianami, które wywoływały polityczne potrzeby tego kraju. Wiadomość ta jednak nie potwierdziła się i wydrukowane w jednym z ostatnich numerów „Zbioru praw i rozporządzeń rządu“, najwyżej zatwierdzone zdanie Rady państwa o zatwierdzeniu w dawnej formie budżetu dla 14 guberni nie posiadających ziemstw na lata 1899—1901, potwierdza dane w 1896 roku poruczenie podjęcia środków celem przekształcenia instytucji, którym powierzony jest zbiór podatków gruntowych w guberniach, nie posiadających ziemstw.“

To znaczy, że sprawa ziemstw ma być jeszcze rozpatrywana i badana — a nie, jak twierdzono poprzednio, że już zaprowadzenie ich jest postanowione.

może odejść odemnie. Ze mną czuje się rozstargnionym i bardzo nieszczęśliwym. Krótko mówiąc, stało się coś okropnego i ty, ojcze, powinieneś mi pomóc do rozwiązania tej zagadki.

— Zapytaj go się sama, moja droga. Wszystko to zauważyłem, tak samo jak ty, ale nie mogłem wydobyć z niego ani słowa.

— Bardzo się cieszę, że się godzisz ze mną ojcze — rzekła i na chwilę twarz jej się rozjaśniła — natychmiast napiszę do niego i poproszę go, aby przyjechał.

Zaledwie skończyła, drzwi się otworzyły i wszedł Forbes.

— W samą porę, Archi — zawołałem — no, chodź bliżej, mój drogi, i siadaj. Wiwjana jest bardzo rozdrażniona, zauważyła, że coś ci się stało. Ukrywasz coś przed nami, ale musisz to wyjaśnić.

Forbes podniósł zamglone oczy i spojrzał na Wiwjanę. Łzy, które długo wstrzymywała, znowu się jej w oczach zakręciły.

— Archi — rzekła podchodząc do niego i kładąc mu obie ręce na ramionach — proszę cię, powiedz mi otwarcie: czy chcesz, aby nasze małżeństwo nie przyszło do skutku?

— Właśnie przyszedłem, aby ci to zaproponować, Wiwjano — brzmiała jego odpowiedź.

Zbladła strasznie i zachwiała się, jakby otrzymała silny cios w piersi.

— Wielki Boże — zawołała — tego się wla-

Świat pisze z tego powodu:

„Długie lata działalności naszych instytucji ziemskich dowiodły, iż ziemstwa funkcjonują bardzo pomyślnie i sumiennie. W guberniach, posiadających ziemstwa, daleko lepiej są zorganizowane szkoły i pomoc lekarska, porządniej utrzymane drogi, rozkład podatków gruntowych prawidłowszy i bardziej równomierny. Przeniesienie na organizację ziemstw całego ciężaru powinności gruntowych, ułatwia znacznie pracę administracji gubernialnej. Dlaczegoż pozostawiać gubernie, nie posiadające ziemstw, w dawnym położeniu — w położeniu, którego niedostatki zostały uznane przez władze rządowe? Specjalne warunki polityczne, w których znajdują się gubernie zachodnie, nie przeszkadzają w samej istocie rzeczy wprowadzeniu ziemstw i wymagają tylko pewnych przystosowań w będących w sile przepisach z roku 1890. Można spodziewać się, że zadanie to nie będzie przedstawiać wielkich trudności i że wraz z nowem, dwudziestem stuleciem, w Rosji nie będzie już guberni, pozbawionych samorządu wiejskiego.“

Zobaczmy.

Z prasy rosyjskiej.

O wykładzie języka polskiego po polsku.

W najświeższym numerze *Pet. Wied.* (227) czytamy list p. D. Bagnickiego do redakcji, z powodu postanowionego już wprowadzenia w Królestwie wykładu języka polskiego — po polsku. (Patrz wczorajsze popołudniowe *Słowo*).

Pan B. pisze:

„...Przeczytawszy tę wielkiej wagi i głęboko radosną wieść, natychmiast pomyślałem o tych w naszej publicystyce, którzy przygotowywali rozstrzygnięcie sprawy w tym właśnie rozumnym i humanitarnym kierunku.

„Coś niepowstrzymanie pociągnęło mnie do biurka; chciałem wyjaśnić zaraz, jak ważne znaczenie ma ten środek. Ale — sprawa to tak skomplikowana, trzeba powiedzieć tak wiele, żeby ją wy-czerpać.

„Poprzestanę na dwóch słowach.

„Środek, o którym donosi *Kraj*, to podstawa(?) do pogodzenia Polaków z nieodwracalnością węzłów Królestwa z cesarstwa „nie tylko ze strachu, ale i z sumienia“. To dla nich to samo, czem był edykt nantejski dla Hugonotów we Francji“.

Zdaje się, że p. Bagnicki ogromnie przecenia doniosłość nowego zarządzenia. Wartość jego oceniliśmy ze swej strony niedawno.

O zarządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

St. Pet. Wied. podaje pierwszy ciąg ciekawego artykułu p. M. J. Kornilowicza (Rosjanina, jednego z działaczy urzędowych) z Radomia „O zarządzie miejskim w Królestwie Polskiem“.

Autor dobrze jest obeznany ze sprawą. Podaje najpierw historię administracji miejskiej w Królestwie, od czasu Księstwa warszawskiego i wykazuje, z jakiej lataniny, mało do siebie przystającej, składają się ustawy, które obecnie w tej mierze obowiązują.

Dalej przychodzi wprost do przekonania, że obecny system zarządu miejskiego w Królestwie Polskiem jest „bardzo niezadawalniający“.

Przytacza też główne jego wady, jako to: autokratyczny zarząd miastami przez burmistrzów, pomimo istnienia „malowanych“ ławników i magistratów; brak wpływu najlepszych żywiołów mieszczańskich na gospodarkę miejską; przewlekanie wszelkich, choćby najdrobniejszych spraw, wskutek konieczności zatwierdzenia ich przez najwyższe instan-

śnie obawiałam. A więc istotnie musiało się stać coś okropnego.

— To wcale nie dlatego, abym cię przestał kochać, ale nie mam prawa wiązać twego życia z mojem. Zaledwie mam odwagę opowiedzieć o tem, co się stało. Jestem niegodnym ciebie, Wiwjano, prócz tego jestem skazany na śmierć i teraz jest to tylko kwestją czasu.

Usiadł na najbliższym fotelu i zakrył twarz obydwiema rękami, które drżały nerwowo.

Skinąłem głową.

— Lepiejby było, abyś nas na kilka minut zostawił samych — rzekłem do Wiwjany.

— Nie, nie pójdę stąd — odparła — mam prawo dowiedzieć się całej prawdy i postanowiłam dowiedzieć się jej. Ciągłe mnie jeszcze kochasz, wszak prawda?

— Calem sercem i duszą — jęknął.

I mimo tego chcesz, aby nasz związek nie przyszedł do skutku? Dlaczego?

— Dlatego, że jestem zbrodniarzem, człowiekiem skazanym na śmierć — odparł.

Drgnąłem i serce zamarło mi w piersi. Czy to możliwe? Ale nie... Z niezadowoleniem odsunąłem od siebie to podejrzenie.

(C. d. n.)

Kufry, kuferki, torby, nesesery poleca magazyn
i wszelkie przybory do podróży nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

eye; samowolne zestawianie budżetów i ustanawianie nowych opłat miejskich, bez wiedzy ludności; brak kontroli nad burmistrzami i t. d.

O ile się zdaje, w następnym artykule p. K. zechce podać projekt reformy tych stosunków. Czy to będzie samorząd miejski? Zobaczymy.

„Moskowskija Wiedomosti“ o Galicyi.

No! — Mosk. Wied. dobrzy się nareszcie do skóry nieszczęsnej, trapiącej w tym roku tyloma kłeskami Galicyi i obrabiają ją...

W artykule p. t.: „Czy Polacy nauczyli się czegośkolwiek?“ — pismo moskiewskie zastanawia się nad stanowiskiem politycznym i społecznym Polaków w Galicyi, tym „polskim Piemencie“ i przychodzi do wniosku, że Polacy nie tylko niczego się nie nauczyli, ale nawet wpadli w stokroć większą przepaść upadku, niżby i zgnilizny... Pod tym względem Mosk. Wied. powołują się na ostatnie smutne wypadki ekonomiczne, zdarzone w naszej dzielnicy.

Najciekawszem jest zakończenie artykułu. Wied. żywcem inspirowany przez Czas i Dziennik Kujawski, organ p. Gringmutha z oburzeniem donosi, że „polsko-galicyjska szlachta“ (?) postanowiła zatuzować i uratować tę trudną sytuację „intrygą“, czy też „szopką“ narodową, a mianowicie projektem uroczystego przeniesienia zwłok Słowackiego z Paryża do Krakowa. „Ale — wołają Mosk. Wied. — oburzyli się na to już nawet sami Polacy z innych dzielnic i zawołali: „Precz z rękami!“

Naturalnie, artykuł ten z zapalem przedrukowuje *Hatyczanyn*. No — w ładnym towarzystwie znalazł się *Czas*!

Rozmowa z królem Aleksandrem i Milanem.

Paryż, 5 września.

Figaro ogłasza rozmowę swego budapeszteńskiego korespondenta, Aleksandra Degastona z eks-królem Milanem i królem Aleksandrem w Belgradzie.

Korespondent stara się na podstawie przedsięwziętych na miejscu dochodzeń dowiedzieć, że zamach na Milana nie był „zamówiony“, ale był dziełem sprzysiężenia partii radykalnej. Dalej przytacza słowa Milana:

Przedewszystkiem pragniemy, by nas w spokoju zostawiono. Obecnie zajęci jesteśmy w pierwszym rzędzie wychowaniem ludu. Musimy także pracować nad podniesieniem rolnictwa, rozwojem handlu i stworzeniem krajowego przemysłu. Czekamy także na uporządkowanie naszych finansów i administracji. Niczego nam bardziej nie potrzeba, jak spokoju i jeszcze raz spokoju.

Zatargi na granicy serbsko-albańskiej nie mają żadnego politycznego znaczenia — zupełnie tak, jak zatargi z Kurdami w Azji. Chodzi tu wyłącznie o przemysłnictwo. Dlatego wcale nie mamy ochoty puszczać się na awantury wojny. Przed rokiem obwiniano mnie, że dążę do wojny z Bułgarią. Możesz pan stanowczo oświadczyć, że wojna tak po naszej stronie, jak i po stronie Bułgarii byłaby czystym szaleństwem.

Jak wszystkie te baśnie nie miały najmniejszej podstawy, wystarczy przytoczyć, że przecież ja, ten niby nieprzyjaciel Bułgarii, zastępowałem króla na pogrzebie księżnej Maryi Ludwiki w Sofii. Dopóki nikt nie usiłuje zmienić karty półwyspu bałkańskiego na szkodę Serbii, będziemy się wystrzegać wszystkiego, co by pokój Europy zakłócić mogło.

Król Aleksander mówił, jak następuje:

Zamach na mego ojca nie był dziełem szaleńca albo fanatyka. Jestem przekonany, że sprawca był narzędziem prowodyrów partii radykalnej. Im się zdawało, że tym mordem wstrząsną politykę pokoju i zbawiennych reform, jakimi po ich ustąpieniu się zajmują, i że w ten sposób znowu swoją partję będą mogli zszeregować.

Grubo się zawiedli. Naród zmądrzał i przekłada na przyszłość drogę pracy po nad szalone aspiracje.

Obwiniano nas, że chcemy przez sąd wojskowy nastraszyć ogół. A myśmy się przecież tylko dlatego na nadzwyczajne postępowanie sądowe zgodzili, by skrócić uciążliwe postępowanie sądów zwyczajnych i w ten sposób spójność jak najprędzej przywrócić.

Ojciec mój powrócił na wyrażne moje życzenie. Jego obecność w kraju jest z dwóch powodów pożądana: Najpierw, że ojciec mój jest jedynym dowódcą, który może naszą armię zreorganizować, tę armię, którą on trzy razy w ogień prowadził. A powtórę dlatego, że ci, którzy mój rząd obecnie w skupeczynie popierają, popierali niegdyś i mego ojca. Ojciec mój polityką się nie zajmuje i dowiaduje się nieraz o swoich zarządzeniach już po ich wykonaniu. Stoję twardo przy programie, który oddałem w ręce dzisiejszego rządu, i jestem przekonany, że wybory r. 1900 dadzą taką samą większość, jaka dzisiaj przy mnie stoi. Zresztą niczego nie zrobię, co by na zemstę zakrawało. Chcę tylko wszelkiej anarchii koniec

położyć — a spokoju życzę sobie w interesie dynastji i narodu.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy **zawsze** dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 zlr.
miesięcznie 1 zlr.

	1-razowa	2-razowa
Na prowincyi do końca roku	5.50 ct.	6.70 ct.
kwartalnie	3.30 ct.	4. — ct.
miesięcznie	1.10 ct.	1.35 ct.

Przy wyjeździe do kapiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Kronika miejscowa.

Lwów, 5 września.

Jutro:

- 6 września. Środa, Zacharyasza proroka.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 21, zachód o godz. 6 minut 25.

Szkoła politechniczna we Lwowie ogłosiła już program wykładów na rok szkolny 1899/1900. Z statystyki słuchaczy, zamieszczonej na końcu tego programu, dowiadujemy się, że w ubiegłym roku było ogółem słuchaczy: w półroczu zimowym 560, a w letnim 487. Najwięcej było Polaków, bo 434, Rusinów 31, Czech 1, Niemców 2.

Uczta pożegnalna. P. Karola Cz audernę obecnego naczelnego buchaltera galicyjskiej Kasy oszczędności, a dotychczasowego urzędnika Banku krajowego żegnali w sobotę wieczorem urzędnicy Banku krajowego w sali Kasya miejskiego wspólną ucztą.

W czasie uczty zebrano kwotę 25 zł. na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, którą złożono w naszej Redakcyi.

Z gal. Towarzystwa ochrony zwierząt otrzymujemy w sprawie poruszanej w naszym wczorajszym artykule p. t. „Harce raka“ wyjaśnienie, że Towarzystwo udawało się już raz do kompetentnej władzy z przedstawieniem na niewłaściwość postępowania raka, gdy ten łapie psy na chodnikach i plantach i wskazywało na niebezpieczeństwo, które przy tem publiczności grozi i na poważne zatargi, które przy tej sposobności powstać mogą (był i taki wypadek, że pewien kapitan, uderzony pętlą, chciał już ciąć szablą raka). Niestety deputacya otrzymała odpowiedź, że rak jest w swoim prawie, że mu wolno psy na chodnikach i plantach łapać, a prośbie deputacyi, by stosowny zakaz wydano, odmówiono stanowczo.

Wiedząc, że kontrakt z rakarzem upływa, wygotowało Towarzystwo projekt nowej instrukcyi dla raka, przedłożyło go magistratowi, a osobna deputacya doręczyła go p. prezydentowi, który obiecał zająć się tą sprawą. Zdaje się jednak, że bądź odośnemu referentowi wcale nie spieszo, albo, że sprawa poszła do kosza, a kontrakt został na tych samych, co dawniej warunkach zawarty.

Bezpłatne biuro porady prawnej dla osób niezamożnych utworzył adwokat dr. Stanisław Korytko w kancelaryi swej, przy ul. Czarnieckiego 1. 10 na I. piętrze. Piękna ta i pożyteczna myśl spotka się niezawodnie z powszechnym uznaniem, biuro takie bowiem może oddać nieocenione usługi biedakom, którzy często z braku grosza muszą rezygnować z swych prawnych pretensyj, a nieraz nawet z wymiaru sprawiedliwości, lub też stają się ofiarami wyzysku niesumiennych pisarzy pokątnych.

Z Jasła do Lwowa przyjechał „blitzzugiem“ pewien uczeń, w chęci wykupna łańcuszka z zastawu. Na dworcu kolei zapoznał się z jakimś jegomościem i wnet nawiązał z nim przyjacielskie stosunki. Nowo-wiązany węzeł przyjaźni musiał być sownie „oblany“ — to też piwo i wódka lały się strumieniem. Nie bardzo już przytomny przyjezdny wyszedł na dworzec, siadł do fjakra i kazał się wieść do miasta. Gdzie zajechał — nie ma o tem wyobrażenia, wie tylko tyle, że obudził się w jakimś szynku bez zegarka i trzdziestu kilku zł., które miał w kieszeni.

Dobłą zamianę zrobił kucharz dra Z.. Boleśław Lemański. Korzystając z nieobecności swojego pana począł przymierzać rzeczy jego i przyszedł do przekonania, że leżą na nim jak... ulane. Ubrał więc cały garnitur, nadział na wierzchoł palto, ustroił się w kapelus i rękawiczki, a pozostawiając rzeczy swoje w salonie — w ubraniu swego pana poszedł — i nie wrócił.

Pokasany przez psa zgłosił się wczoraj wieczorem na stację ratunkową uczeń gimnazjalny Abraham R. W rezultacie pokazało się, że pokasanie jest zwykłym zadraśnięciem, którego nie ma potrzeby wypalać, do tego zaś, że pies nie jest wcale podejrz-

nym, ale dobrym znajomym Abrahama. Strach ustąpił szybko, a bólu nie było.

Pomyłka zdarzyła się w dzisiejszem porannem *Słowie Polskiem* w wykazie losów węgierskich, wylosowanych podczas ciągnięcia z dnia 1 września. Są to mianowicie losy „budowy katedry“ Bazylika a nie „Dumba“, jak mylnie wydrukowano.

Kronika krajowa.

Wiadomości kościelne. Archidiecezya lwowska obrząd. lac.: Administratorem osieroconej parafii w Narolu mianowany został ks. Józef Jarek, dotychczasowy wikaryusz w Lipsku. — Jurysdykcję otrzymali OO. Misyonarze: Kasper Stomiński, rektor; Stanisław Konieczny i Wojciech Grahowski, prefekci małego seminarium chłopców we Lwowie; Franciszek Chylaszek, wikaryusz w Witkowie nowym; Paweł Mixa, wikaryusz w Jezierzanach, oraz O. Fr. Radecki, T. J., w Kolomyi. — W stan deficyenta przeniesiony ks. Seretny Emilian.

Diecezya przemyska: Instytucya kanoniczna ks. kan. Jakóba Federkiewicza na scholastyka i prałata kapituły przemyskiej, odbyła się w poniedziałek 28 z. m.; we wtorek zaś odbyła się uroczysta instalacya. Przeniesieni: ks. Michał Patla z Żolyni do Chmielnika i Tomasz Kapinowski z Tarnawca do Żolyni. — Zmarł w Siennowie ks. Tomasz Kowalski, w 82 roku życia, a 56 kapienia, proboszcz-jubilat, były poseł do Sejmu, autor wielu uczonych dzieł z dziedziny matematyki i astronomii, kapłan wielkich cnót, człowiek nieskazitelnego charakteru.

Diecezya tarnowska: Przeznaczony został na wikarego ks. dr. Andrzej Macko przy kościele parafialnym w Bochni. — Przeniesieni: ks. Franciszek Słowiński z Bochni do Gawłuszowic, ks. Józef Jachna z Gawłuszowic do Uścia solnego, ks. Franciszek Macha z Tuchowa do Wojnicza, ks. Jakób Oleksy z Ciężkowic do Tuchowa, ks. Kazimierz Kozak z Dębicy do Ciężkowic, ks. Stanisław Szablowski z Wojnicza do Dębicy, ks. Ludwik Mazur ze Słopnie do Strzelec, ks. Jan Holda ze Strzelec do Słopnie. — Zmarł nowoświęcony ks. Józef Ryza z Zaczarniu, w 24 roku życia.

Wisytacya biskupia. Ksiądz biskup krakowski Puzyna, przybędzie w tych dniach na wizytację w Podhale. W dniu 7 września b. r. przybędzie do Chabówki i odjedzie do Kłikuszowej, zabawi tam 8 i 9-go. W Nowym Targu zabawi 10 i 11-go, w Szaflarach 12 i 13, w Poroninie 14 i 15, w Zakopanem 16, 17 i 18 bm. Dokona tam konsekracyi nowego kościoła. (*Podhalański*).

O. Damaskin Poliwka, Bazylianin, wyjeżdża do Kanady, ażeby nieść pomoc religijną osiadłym tam Rusinom, greko-katolikom. Ks. Poliwka wiezie ze sobą do Ameryki różne naczynia kościelne, pochodzące z ofiar ruskiego duchowieństwa tutejszego.

Wydział krajowy zamianował drogomistrzów III. klasy Nikodema Żurbińskiego i Karola Feigla drogomistrzami krajowymi II. klasy.

Bezprocentowe pożyczki dla „Kółek rolniczych“. Reskryptem Wydziału krajowego z dnia 24-go sierpnia otrzymały bezprocentowe pożyczki z funduszu dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych następujące „Kółka“: Woleża dolna, pow. staromiejskiego, 100 zł.; Buszkowice, pow. przemyskiego, 100 zł.; Jawornik, pow. myślenickiego, 50 zł.; Zalesie, pow. czortkowskiego, 160 zł.; Tapin, pow. jarosławskiego, 200 zł.; Przylęk, pow. kolbuszowskiego, 300 zł.; Gorzyce, pow. tarnobrzskiego, 300 zł.; Tarnoszyn, pow. rawskiego, 150 zł.; Wiśnicz stary, pow. bocheńskiego, 200 zł.; Czernichów, pow. rudeckiego, 150 zł.

Pożyczki dla czytelników „Proświty“. Wydział krajowy, w myśl uchwały Sejmu, udziela bezprocentowych pożyczek dla tych czytelników „Proświty“ ruskiej, które mają zarazem sklepiki wiejskie. Obecnie, jak donosi *Dziło*, przyznał Wydział krajowy bezprocentowe pożyczki następującym czytelnikom „Proświty“: 1) czytelnik w Chocieniu, pow. kałuski, 200 zł.; 2) ty-leż czytelnik w Chiszwieczu, pow. rudeckiego i 3) czytelnik w Rudni, pow. lwowski, 300 zł.

Ruskie gimnazjum w Tarnopolu. Do pierwszej klasy ruskiego gimnazjum w Tarnopolu zapisało się 90 uczniów. Druga klasa liczy uczniów pięćdziesięciu.

Konfiskata. *Głos przemyski* z dnia 3 września uległ konfiskacie.

Sanek, 3 września. (Pożegnanie rady namieśtnictwa p. Pawlikowskiego). Ubywa nam z naszego miasta urzędnik, który mimo to, iż piastował w powiecie naszym trudne stanowisko starosty, potrafił dzięki taktowi i niezwyklej uprzejmości w obecnym w niedługim stosunkowo czasie (przebywał bowiem między nami zaledwie 3 lata), zyskać sobie serca wszystkich. Wyrazem tego była uczta pożegnalna, która w sobotę, 2 b. m. odbyła się w salach Rady miejskiej. Wzięło w niej udział przeszło 40 osób, przedstawicieli niemal wszystkich stanów.

Szereg toastów rozpoczął nadiżynier starostwa, p. Adamezyk, żegnając z łałem ustępującego starostę imieniem urzędników — kolegów, potem burmistrz miasta podkreślając jego życzliwość i opiekę dla miasta, dr. Linde, sekretarz fabryki imieniem akcyjnego

DOBRE i pod gwarancją naturalne **WINA**

austryackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860 istniejąca firma: (Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn
ulica Krakowska 1. 14.

Towarzystwa, prezydent dr. Sahanek w imieniu sądu, obaj proboszczowie, dyrektor Bańkowski w imieniu gimnazjum i Rady szkolnej okręgowej. Przemawiali następnie nadinspektor podatkowy, Krawczyński, nadinspektor kolejowy, Rotter, adwokat Iskrzycki, a szereg ten zamknął p. Adamczyk wnosząc toast „kochajmy się”.

W kilku rzewnych słowach podziękował p. Pańlikowski zapewniając, że przeniesienia tego nie pragnął i starał się usilnie, by go tutaj zostawiono, wyrażając przytem głęboki żal, że po 3 latach swego pobytu zaledwie, już go stąd zabierają.

Przebieg cały tego pożegnania miał charakter poważny i serdeczny i z pewnością na długie czasy pozostawił u każdego z uczestników, jak najmilsze wspomnienie. Inicytorom i gospodarzom: pp. Tebince, Adamczykowi i Moczyńskiemu, należy się serdeczne podziękowanie za to, że dali nam sposobność wypowiedzenia tego, co wszyscy dla solenizanta czują.

Szlachta sanocka, zmanifestowała tym razem swój separatyzm w ten sposób, iż się usunęła od udziału w tem pożegnaniu, lecz zamierza podobno wyprawić p. Pawlikowskiemu osobny bankiet pożegnalny w Zarszynie. Obok tego zamierza uciecić p. Pawlikowskiemu również darem honorowym, który jeszcze w tym miesiącu ma mu być wręczony.

Stanisławów, 4 września. Zanotować należy pocieszający objaw rozbudzenia się życia umysłowego wśród tutejszej młodzieży uniwersyteckiej, która po długich latach, skutkiem nawoływania lepszych jednostek obudzila się z letargu i zalażyła kółko naukowe w tutejszem Towarzystwie „Oświaty ludowej”. Dwa razy w tygodniu odbywają się zebrania, których celem są odczyty lub pogadanki naukowe. Wymienić należy odczyt p. Lindnera „O stanowisku kobiety w społeczeństwie” w toku dziejów i p. Wilezyńskiego o „Dzieciach szatana” Przybyszewskiego, nadto zapowiedziane są odczyty o sztuce holenderskiej, o działalności literackiej Tolstoja itp. Po odczytach następuje zwyczajnie bardzo żywa dyskusja.

W sprawie tutejszej powiatowej Kasy chorych, prowadzi się śledztwo karno sądowe, a sąd karny polecił onegdaj trzem rzeczoznawcom, p. Milerowiczowi, dyrektorowi tut. Kasy oszczędności, p. Borowskiemu, urzędnikowi magistratu i p. Suchanekowi, urzędnikowi Kasy oszczędności, zbadać ksiąg Kasy chorych, które znajdują się w przechowaniu sądowym.

Wieliczka, 3 września. Po przeszło całorocznej przerwie, tutejsze towarzystwo amatorskie nareszcie się ocknęło i urządziło wczoraj przedstawienie teatralne, odegrawszy przed szczerle zapelnioną salą, komedję w 3 aktach „Szczęście małżeńskie”. Sztukę tę odegrali, nasi amatorowie koncertowo, to też publiczność nie szczędziła im oklasków.

Spodziewany się, że mając takie siły amatorskie, Towarzystwo na tem jednym przedstawieniu niepoprzestanie i niejedną wieczór zimowy nam uprzyjemni, a tem samem i piękne cele humitarne osiągnie.

Tarnopol, 4 września. Odbył się tu ślub panny Kazimiery Michałowskiej, córki zasłużonego dyrektora seminarium Michałowskiego z p. Maryanem Gottliebem urzędnikiem Kasy oszczędności w Brzeżanach (były nadporucznik 55 pp.). Ślubu udzielił ks. kanonik Jalmier w asystencji wujów pana młodego rektora OO. Jezuitów ks. Miskiewicz i ks. Soleckiego, kanonika z Brzeżan.

Instalacja oświetlenia elektrycznego w pełnym toku; w listopadzie niezawodnie zajaśnieje Tarnopol nowym światłem.

Pozary w Drohobyczu. W niedzielę 20 z. m. rano sygnalizowano pożar na Zagrodach liszciańskich. Istniała obawa, że całe Zagrody się spalą. Szczęściem, przy nadzwyczaj wylegającej pracy straży ogniowej, udało się ogień opanować o tyle, że spaliły się dwa budynki mieszkalne, cztery stodoły zapelnione zbożem i obrogi z paszą.

Dalej nie dopuszczono do rozszerzania się pożaru. Szkoda wynosi około 3.500 zł., a najbardziej są poszkodowani Fed' Kossak i Michał Pawliszczak.

Podczas ratowania zwałiła się płatek paląca na strażaka miejskiego Jasińskiego, którego odwieziono do szpitala tutaj. Sierżant straży pożarnej miejskiej Ryhlewski został poparzony; beczkowóz i sikawka omal nie spaliły się z wielkiego gorąca, sikawka zaczęła się już nawet palić.

Ogień powstał przez brak nadzoru nad dziećmi, syn bowiem Dmytra Kościowego wraz ze swoim rówieśnikiem, dziećmi 6—8-letnie, wznieśli pod szopą ogień, by sobie upiec ziemniaki; w ten sposób zapaliła się słoma, a następnie chata Kościowego itd.

Tego samego dnia około godziny 3 po południu z powodu nieostrożnego obchodzenia się z naftą, zapaliło się w sklepie Ozyasza Webera, przy ulicy Żupnej. Przy gaszeniu omal nie sama Weberowa nie spaliła, bo usiłowała własnymi sukniemi gasić ogień, przyczem doznała oparzenia na ciele. Przybyła straż pożarna nie miała już co robić, ponieważ mieszkańcy sami już ogień w sklepie przytłumili.

Tuczna. Dnia 24 z. m. przed południem wybuchł pożar w południowej części Tucznej w powiecie Przemyskim i zniszczył 9 zagród włościańskich wraz z wszelkimi zapasami tegorocznych zbiorów. Dzięki energiczniej i niezmordowanej akcji ratunkowej komendanta posterunku żandarmerji Składzenia z Swirza, naczelnika gminy Lityńskiego i komisarza Ciepelińskiego z Przemysłu, który w tym czasie był na komisyj w Tucznej, udało się ogień zlokalizować i tym sposobem 150 zagród włościańskich od pastwy pażaru uratować, za co im gmina Tucznę serdecznie dziękuje.

Buhaj zabójcą. W tych dniach kupił żyd z Kołaczyc Chiel Rester buhaja na targu w Jasle. Do odprawienia silnego i dzikiego zwierzęcia zamówił sobie za kilkanaście centów Jakóba Szafarza, wyrobnika z Naswia. Buhaj rzucił się w różne strony. Wreszcie cokolwiek zmęczony szedł niby spokojnie. Prowadzący chłop obwinął sobie wtedy koło ręki powróż, na którym go prowadził i tak dalej postępował. Po jakimś czasie, niespodziewanie rzucił się gwałtownie buhaj i szarpnął prowadzącego tak silnie, że tenże upadł z gwałtowną siłą na gościniec bity i uderzył głową o kamienie tak nieszczęśliwie, iż złamał kość czaszki. W stanie nieprzytomnym pozostawał parę godzin, wreszcie życie zakończył, pozostawiając w nędzy żonę z siedmiorgiem nieopatrzonych i małoletnich dzieci.

(Echo Przem.).

Uzupełnienie. Prokurator państwa w Sanoku, p. Szomek prosi nas o stwierdzenie, że przesłane nam sprostowanie, które zamieściliśmy we wczorajszym popołudniowym numerze zarządził na żądanie naczelnictwa sądu powiatowego w Buczaczu.

Korespondencya od Redakcyi. R. Z. uczeń gimnazjalny w Sanoku. O warunkach przyjęcia można dowiedzieć się szczegółowo z „Kalendarza Słowa Polskiego”, który pojawi się w tych dniach.

W administracji naszej złożono kwotę 1 złr. na brata Alberta „za rosół w Krynicy”. P. dr. Bronisław Potocki ze Sambora złożył kwotę 2 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Konkursy rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie na posadę konduktora powiatowego. Termin podań do 1 października.

Prezydya dotyczących trybunałów I instancyj na posadę oficjale kancelaryjnego w sądzie powiatowym w Rudkach, oraz na posady kancelistów przy sądach powiatowych w Husiatynie i Kałuszu. Termin do 4 października.

Prezydum sądu obwodowego w Kołomyi na posadę starszego oficjale kancelaryjnego w IX. klasie rangi przy tamtejszym sądzie obwodowym. Termin do 4 października.

Wydział Rady powiatowej w Kosowie na posadę akuszerki okręgowej w Jasienowie górnym. Termin do 15 września.

Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjentów pocztowych przy urzędach pocztowych w Laszkach obok Bobrowki w powiecie jarosławskim i w Pasiernej w pow. żydaczowskim. Termin do 15 września.

Wydział powiatowy w Limanowej ponownie na posadę sekretarza Rady pow. Termin do 30 września.

Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedjentów w urzędach pocztowych w Białolinach szlacheckich pow. brzeski i w Sarzynie powiat łanucki. Podania wnosić do 22 września b. r.

Wydział powiatowy w Śniatynie na posadę urzędnika Wydziału powiatowego, oraz na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Rożniowie. Termin do 15 października.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dra Chramca za czas od 26 sierpnia do 1 września). Temperatura najwyższa w słońcu 41°50 C., temperatura najwyższa w cieniu 20°20 C., temperatura najniższa w cieniu 4°10 C. Przeciętne ciśnienie barometru 693.7. Dni pogodnych 7. Osób leczących się w zakładzie 107.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 20 do 26 sierpnia b. r.

Narodziło się dzieci żywych 75 (39 płci męskiej i 36 płci żeńskiej); nieżywych 2 (1 płci męsk. i 1 płci żeń.).

Zmarło ogółem 75 osób (29 płci męsk. i 46 płci żeń.) w tej liczbie 6 obcych (2 płci męskiej i 4 płci żeń.). W zakładach leczniczych zmarło z tej liczby 29 osób (12 płci męsk. i 17 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 3 wypadkach, gruźlica 17, zapalenie płuc 5, dyfterya 3, koklusz 0, ospa 0, szkarlatyna 0, odra 0, tyfus brzuszny 0, dyzenterya 3, gorączka pógłowa 0, inne choroby zakaźne 5, udar mózgu 0, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 1, złośliwe nowotwory 1, inne naturalne przyczyny śmierci 36.

Gwałtownej śmierci były wypadki 1.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 10, w 1 roku 16, do 5 roku życia 38, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 9, od 30 do 50 lat 10, od 50 do 70 lat 7, ponad 70 lat 8.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 2 i 3 września b. r.: Tereba Stanisław, syn zarobnika, 16 miesięcy, nieżył żółdka. — Kowalewski Michał, urzędnik kolejowy, 49 lat, zapalenie płuc. — Rech Jan, syn zarobnika, 15 miesięcy, zapalenie płuc. — Mańkiewicz Małwina, córka emerytowanego kancelisty, 32 lat, gruźlica opon mózgowych. — Mroczkowski Antoni, syn malarza, 13 dni, zapalenie kiszek. — Butrynczuk Emilian, syn zarobnika, 10 dni, brak sił żywotnych. — Tuch Keila, przekupka, 75 lat, zapalenie płuc. — Titel Arnold, syn woźnicy, 9 miesięcy, nieżył nerek Rosenberg Róża, wdowa po kupcu, 75 lat, uwiad starczy. — Czepiel Zofia, córka tragarza, 18 miesięcy, szkarlatyna. — Diamant Marya, 18 lat, więzień zakładu karnego, gruźlica płuc. — Hupsch Jan, kupiec, 65 lat, gruźlica płuc. — Bisz Leon, syn stolarza, 18 miesięcy drgawki. — Stankiewicz Emilia, żona przemysłowca, 37 lat, gruźlica płuc. — Malinowski Antoni, cieśla 55 lat, gruźlica płuc. — Fuch Betti, córka zarobnicy, 3 miesiące, nieżył jelit. — Lipschütz Izrael, zarobnik, 65 lat, gruźlica płuc. — 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 18 osób.

Prof. dr. Mars powrócił już z Karlsbadu, gdzie bawił przez kilka tygodni dla odpoczynku i kuracji.

Dr. Opolski powrócił z feryj i ordynuje, jak zwykle.

Dr. Norbert Lilien, lekarz chorób dziecięcych, powrócił eo Lwowa i rozpoczął ordynowanie.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorażczyńskiej 1. 17.**

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 5 września: „Nora”, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena. Występ Gabryeli Zapolskiej.

W środę 6 września nie będzie przedstawienia.

W czwartek 7 września po raz pierwszy: „Karykatury”, sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Nagrodzona na konkursie Ignacego Paderewskiego.

„Teatr Rozmaitości” w sali Stow. „Gwiazda”. Dziś we wtorek: „Gorąca krew”, operetka w 5 aktach a w 6 odsłonach. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 6 bm.: „Matka Polka”, sztuka w 4 aktach, na tle stosunków rosyjsko-polskich, napisała Marya.

W teatrze letnim w Krakowie:

We środę 6 bm.: „Za oceanem”, operetka w 4 aktach, gościnny występ panny Ireny Niesiołowskiej, primadonny scen zagranicznych.

We czwartek 7 i w piątek 8 b. m.: „Życie paryskie” Offenbacha.

W sobotę 9 bm.: po raz pierwszy „Sara Weissblut”, sztuka w 4 aktach na tle stosunków żydowskich.

„Krytyki” zeszyt VI. zawiera: L. Wasilewski, Ewolucya polityczna Czech współczesnych; Res, Wielki przemysł w Królestwie polskim; Neuwerth-Nowaczyński, Młoda Rosya; Młoda Polska; Luźne kartki; Józef Jedlin, Prymityw.

„Przegląd prawa i administracji” zeszyt wrześniowy zawiera: A) rozprawy i recenzje. O wpływie procedury cywilnej na formę i dowód rozporządzeń ostatniej woli, napisał dr. Emanuel Tilsch. — O zaręczynach w prawie austriackim, napisał dr. Stanisław Dniestrzański. — Statut czeladzi kupieckiej krakowskiej z XVII. wieku, podał Zbigniew Pazdro. — Naruszenie czci a obraza wedle teorii i ustawodawstwa austriackiego, napisał dr. Alfred Jendl. — Zapis literackie. — B) Część praktyczna. Praktyka cywilno-sądowa Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Zygmunta Gargasa. — Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Artura Tilla.

Teatr litewski. W Połędzie, w tych dniach, staraniem hr. Tyszkiewicza, odbyło się w jego teatrze pierwsze przedstawienie teatralne w języku litewskim. Odegrano sztukę „Do Ameryki”. Tłumy włościan litewskich przysłuchiwały się dźwiękom swej mowy ze sceny. Byli także obecni: książęta Ogińscy, ks. Radziwiłł, hr. Lutomski i inni.

Goethe a Polacy. Do znanych stosunków, jakie łączyły Goethego z Polakami, otrzymuje *Dziennik Pozn.* nowy przyczynek. Oto, co piszą: „Kiedy z okazji 150-tej rocznicy urodzin Goethego pisma niemieckie, przepełnione są szczegółami z życia wielkiego poety, warto może przypomnieć, że i z Polakami łączyły wieszczą niemieckiego stosunki, które chciał uwiecznić wierszem okolicznościowym. Latem 1828 r., w czasie bytności Goethego w Karlsbadzie, bawiły tamże p. Mikołajowa z Sezanieckich Mielżyńska z siostrzenicą swoją panną Emilią Sezaniecką, zmarłą przed trzema laty. Panie poznały Goethego na promenadzie, a że p. Mielżyńska prowadziła dom otwarty, bywał i Goethe u niej nieraz wieczorem na herbacie i długie prowadził rozmowy z panną Emilią. Przy roztaniu się ofiarował poeta paniom wierszyk, na pamiątkę dedykowany pannie Sezanieckiej, w którym z właściwym sobie darem spostrzegawczym i elegancją dla dam, podniósł zalety towarzyskie i przywiązanie do rodzinnego kraju u kobiet polskich. Wierszyk ten przechowywała panna Emilia jako drogą relikwii po zmarłym w kilka lat potem poecie i mawiała często, że znajduje się pomiędzy jej papierami rodzinnymi. Niestety po śmierci panny Sezanieckiej nie można było odszukać tego wiersza, gdyż jak się zdaje wraz z innymi ważnymi dokumentami z czasów powstania 1830 roku stał się pastwą płomieni przy pożarze starego dworu w Pakosławiu”.

Ku uczczeniu pamięci Alfonsa Daudet'a wzniesione będą wkrótce trzy pomniki we Francji. Nad dwoma pracuje słynny rzeźbiarz paryski Falguière; z tych jeden, posąg, przeznaczony jest dla Nimes, rodzinnego miasta autora „Jack'a”, a drugi, medalion, na nagrobek w Paryżu. Trzeci pomnik będzie dziełem słynnego również rzeźbiarza Saint-Marceaux i stanie na Polach Elizejskich w Paryżu. Wyobraża on Daudet'a, siedzącego na wzgórzu, a opartego o pień drzewa oliwkowego.

Oryginalny teatr. Paweł Ginisty, dyrektor „Odeonu” paryskiego, zamierza urządzić podczas wystawy paryskiej takie same widowiska, jakie odbywają się corocznie w amfiteatrach w Orange i Béziers. Miejsce widowisk były odkopane w części ruiny starożytnej „areny walk Lutecyi”. Amfiteatr ten, zaopatrzony w ławki, mógłby pomieścić 5.000 widzów. Repertuar nie obejmowałby sztuk znanych, p. Ginisty marzy o dramacie starożytnym z muzyką, którego bohaterem byłby cesarz Julian.

Z ziem polskich.

Jubileusz wychowawczy. Piękną uroczystość obchodzili tymi dniami panie warszawskie. Był to jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy jednej z przełożonych warszawskich pensyonatów, p. Jadwigi Sikorskiej.

Wychowanka znanej autorki, Pauliny Kraków, umiała nie tylko przejąć się jej zasadami, ale, co ważniejsze, wprowadzić je w czyn. Ucenice, opuszczające jej wzorowy pod każdym względem zakład wychowawczy wynosiły z niego obok bogatego zapasu wiedzy, także szlachetne zasady, wszczepione im przez znaną przelożoną, dla której wszystkie zachowały cześć i szczerą miłość. Pani Sikorska znana jest także naszemu ogółowi z licznych prac z dziedziny pedagogii, a na wystawie warszawskiej w r. 1874 zdobyła zaszczytne odznaczenie za obmyślaną przez nią model ławki szkolnej.

Z obcych stron.

Pomnik Gotfryda de Bouillon. Stowarzyszenie katolickie w Boulogne-sur-mer we Francji powzięło zamiar wystawienia Gotfrydowi de Bouillon, przywódcy pierwszej wyprawy krzyżowej, pomnika w ko-

sciele Notre-Dame, oraz posagu konnego na jednym z placów miejskich. Pobudką do tego zamiaru była 800-tna rocznica zdobycia Jerozolimy w d. 19 lipca r. 1099.

Trzy wypadki trądu objawiły się w tych dniach w gub. moskiewskiej, w Rosyi. Władze miejscowe przedsięwzięły podobno najenergiczniejsze środki zaradcze.

Drogie muchy. W Petersburgu, w sądzie pokoju 30 rewiru, rozstrzygana była w tych dniach oryginalna sprawa. W restauracji Jegorowa trzej goście kazali sobie podać parę butelek piwa. Podano piwo z browaru „Nowa Bawarya“. Otóż w jednej z butelek goście znaleźli aż 4 zlepione w kupkę nieżywe muchy... Rzeczą oparła się o policję, a ostatecznie przed sądem stanął dyrektor browaru Durdin, pod zarzutem nieschludności w przyrządzaniu zapasów żywności. Durdin skazany został z art. 116 ust. karnej na 25 rubli kary. W ten sposób muchy wypadły mu bardzo drogo: sztuka po 6 rubli 25 kop.

Wykopalska. Przy robotach około osuszenia bagniiska w pobliżu kanału Bottaro, pod Neapolem, w posiadłości wiejskiej Boscureale, odkryto dobrze zachowaną starożytną ulicę; nadto znaleziono kilka artystycznie ozdobionych zabytków architektonicznych, a u wejścia do jednych drzwi 11 szkieletów ludzkich w postawie, z której należy wnosić, że osoby te zostały zabite lub uduszone podeznanymi ucieczkami; obok nich stał koszyk z monetami srebrnymi i złotym naszyjnikiem. Według przypuszczenia archeologów odsłonięta obecnie ulica prowadziła ongi do słynnej willi patrycjusza zowskiej, którą odkryto przed kilku laty w pobliskiej posiadłości Deprisco. Tam również znaleziono „skarb z Boscureale“, którego część zakupił i ofiarował Luwrowi baron Rothschild.

Kamienną kartę Francyi, którą oglądać będzie można na przyszłorocznej wystawie paryskiej, wykończają obecnie w cesarsko-rosyjskiej szlifierni kamieni w Petersburgu. Oto opis tej karty: 86 departamentów Francyi sporządzono z kolorowego jaspisu, 4 departamenty są z białego i różowego piaskowca, morze z lapis lazuli, rzeki z platyny, a miasta (106) oznaczone są drogocennymi kamieniami. Wspaniały fenukit przedstawia Paryż, szmaragd Havre, szafir Rouen, rubin Lille, granat Rheims, syberyjski topaz Lugdun itd.; 21 miast oznaczonych zostało ametystami, 35 czerwonymi turmalinami, a 38 kryształami. Fenukit, oznaczający Paryż jest purpurowy i waży 5 karatów, otacza go kilka karneoli. Kraje, graniczące z Francją, przedstawione są z szarego jaspisu, tylko Francja jest koloryzowana. 14 wysp na wybrzeżach Francyi oznaczono również drogocennymi kamieniami. Cała „karta“ spoczywa na czworokątnej płycie marmurowej, której boki są 1 metr długie. Prawdopodobnie karta oprawiona zostanie w srebrną ramę.

Sezon w Ostendzie należy w tym roku do najświetniejszych. Wszystkie hotele i pensjonaty prywatne są przepelnione, a na tamie morskiej roi się elegancja publiczność. Lista gości wykazuje 5.000 więcej, niż w przeszłym roku. Niedaleko zamku królewskiego, w okolicy Mariakerke, powstał nowy hotel, który jeszcze w tym sezonie ma być zamieszkały. Hotel ten, a raczej pałac, należy do międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych i jest urządzony z bajecznym zbytkiem. Jest to hotel dla milionerów, albo dla chcących za nich uchodzić. Bardzo rozwinął się klub gry w kursalonie. W nowych, przestronnych i bogato przybranych salach porusza się światłe towarzystwo. Damy zwracają uwagę pysznymi toaletami i mnóstwem klejnotów. Jubiler z Wiednia szacował ozdoby brylantowe i perły dziewięciu siedzących przy stoliku z ruletą pań na 3 i pół miliona (!) A przy wszystkich 12 stolikach często siedzi do 400 pań, a jeszcze jaka setka spaceruje po sali, wszystkie nie mniej świetnie wystrojone. W sekretaryacie tego klubu dobijają się o wstęp, nad każdym nowo przybywającym jednak odhyla się balotowanie, a wstęp może otrzymać dopiero po 2 dniach. Jakis rentier angielski chciał sekretarzowi złożyć 100.000 franków jako kaucję, ażeby mieć wstęp zaraz, ale odpowiedziano mu, że to niepodobna, nawet gdyby złożył milion. W przyjmowaniu członków nie jest jednak to towarzystwo wybredne i niejedna dama z półświatka w niem się znajduje. Obrót pieniędzy w grze jest kolosalny i tem się tłumaczy, że klub płaci rocznie 3 miliony franków dzierżawy i 100 franków za każdego swego członka gminie, choć opłata klubowa od członka wynosi tylko 20 franków.

Instytut Nobla w Norwegii. W wykonaniu fundacyi Nobla, storthingowi norweskiemu przypadła w udziale ta instytucja, która ma się zająć sprawą pokoju wszechświatowego. Storthing ma wybrać komisję, złożoną z pięciu kobiet i pięciu mężczyzn z kraju oraz zagranicy i ta komisja wyznaczać będzie premię pokojową. Nagroda, zgodnie z testamentem przyznana będzie temu, kto położył największe zasługi około rozwijania uczucia braterstwa pomiędzy ludami, znoszenia istniejących armii i zwoływania kongresów pokojowych. Podobnie jak i dla innych części fundacyi i dla oddziału pokojowego ma być utworzony specjalny instytut; powstanie on w Chrystianii, na tych samych warunkach co szwedzkie, a mianowicie kapitału zakładowego będzie miał 300.000 koron, oraz roczną subwencję w stosunku czwartej części sumy ogólnej, a więc przeszło 50.000 koron. Zdaniem rządu norweskiego instytut najskuteczniej osiągnie cel przez testatora wskazany, jeżeli stanie się ogniskiem nauki prawa międzynarodowego. Wstęp do instytutu mieliбы starsi i młodzi uczeni wszelkich narodowości, którzyby tam, mając zapomogę od zakładu, prowadzili badania, pi-

sali i wydawali dzieła, wygłaszali odczyty publiczne. Położenie kamienia węgielnego pod gmach instytutu wyznaczono tymczasem na d. 10 grudnia 1901 r. W dniu tym, jako rocznicy śmierci Nobla, ma również nastąpić udzielenie pierwszej nagrody, złożonej ze 150.000 koron, dyplomu oraz złotego medalu z wizerunkiem fundatora.

Rozmaitości.

Przysłowie arabskie. W gazecie niemieckiego palestyńskiego towarzystwa ogłaszano różne arabskie przysłowia i powiedzenia, niektóre bardzo charakterystyczne.

Oto próbki tych przysłów:
...Kto ma w żołądku kości, tego gniota.
...Człowiek jest to most, po którym przechodzi wszystko: dobre i złe.
...Na zewnątrz marmur, wewnątrz zgnilizna.
...Pytaj o radę nie uczonego, ale doświadczonego.
...Chcesz gasić ogień, bądź gotów na poparzenie się.
...Dwóch dyń nie uniesiesz w rękę.
...Z jednookimi bądź także jednooki.
...I obrzydliwa małpa prześlizną jest w oczach swojej matki.
...Lepszy ptak w rękę, niż koza — w obiecanie.
...Język to tylko kawał mięsa; ale kręci się tak, jak zechcesz, a czasami i otruć potrafi.
...W najciaśniejszym nawet domu pomieścisz stu przyjaciół.
...Rosa nie napelni pustej studni.
...Jaka dusza, taki język.
...O kiju sądzi — z grzbietu osła.

Sprawa przemyskiej Kasy oszczędności.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Przemyśl, 5 września.
Dzisiaj rozpoczął się przed trybunałem sądu przysięgłych rozgłoszony proces przeciw Gustawowi Adolfowi Amortowi, byłemu kasyerowi przemyskiej Kasy oszczędności, którego prokuratora państwa oskarża o rozliczne kradzieże i sprzeniewierzenia, tudzież oszustwa, objęte §§. 171, 173, 174, II. a), 183, 197 i 200 u. k., podlegające karze z §. 179 u. k. w rozmiarze od lat 5 do 10-ciu ciężkiego więzienia.

Przewodniczący rada sądu kraj. dr. Zwislocki; jako wotanci zasiadają radcy sądu kr. Szechowicz i Praczyński. Oskarża tow. prok. Mromliński; oskarżonego broni adw. dr. Sumper-Solański ze Lwowa.

Na ławie przysięgłych zasiadli: Kula, Kozarski, Olej, Bizanc, Kuźniarski, Bielawski, Górski, Mączka, Świetlik, Kosthojm, Borecki, Geis, jako przysięgli główni. Jako zastępcy: Pawłucki i Kosiński.

Sala wypełniona publicznością, szczerze. Do rozprawy powołano 19 świadków i dwóch znawców. Wśród ogólnego zaciekawienia wprowadzono oskarżonego Amorta. Amort liczy 68 lat. Jest wdowcem, wzrostu niskiego, włosy i wąsy siwe. Cera twarzy rumiana.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, opracowanego przez tow. prokur. dr. Szalaję, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego o godzinie 10^{3/4}.

(Aktu oskarżenia nie przytaczamy, gdyż nasza korespondencya z Przemyśla w numerze wczorajszym, wyczerpująco sprawę przedstawiła. Red.).

Amort odpowiada spokojnie i głośno. Oświadcza, że nie poczuwa się do winy. Zgrzeszył niebaczością, lecz nie miał zamiaru wyrządzenia szkody. Liczył zresztą na majątek swej żony, z którego braki w kasie spodziewał się wyrównać.

Z sali sądowej.

(O kradzież).

Lwów, 5 września.

Przed sądem przysięgłych stanął dziś rano 29 lat liczący Edward Nizura, kandydat nauczycielski. Jakkolwiek oskarżony jest o zbrodnię kradzieży — wrażenia zbrodniarza nie czyni, wygląda zupełnie pospolicie, zbiedzony i przybladły nieco więzieniem.

Jako uczeń seminaryum oddany został do wojska. Wsłuszywszy trzy lata, unijał się potem czas jakiś bez zajęcia. W okręgu bobreckim nauczycielowi Ligęzie zabrał patent nauczycielski, przybył do Lwowa, gdzie poznał dwóch kolegów z ławy szkolnej. Fuksa i Środzińskiego. Ci nie stronili wcale od biednego towarzysza z czasów szkolnych, lecz owszem, z chętną przyszli mu pomocą. Znalazł przy nich nocleg i pożywienie, ale odważajemnił się w ten sposób, że pewnego dnia, zabrawszy jednemu zarzutkę, drugiemu zaś lornetkę teatralną — pomknął w świat... dalej.

Osiadł w Sanoku. U tamtejszego geometry Batyckiego otrzymał posadę dyetaryusza i z dniem każdym coraz bardziej zaskarbiał sobie zaufanie swego przełożonego. Doszło do tego, że Batycki, wyjeżdżając na święta z Sanoka, nadzór nad całym domem powierzył Nizurze. Obdarzony zaufaniem, korzystał z czasu. Sprosił swoich kolegów i znajomych do domu pryncypała i urządził królewską ucztę. Bawiono się ochoczo, gdy jednak dnia następnego Nizura uprzytomnił sobie skutki, mogące wyniknąć z wyprawionej „libacyi“ — strach zdjął go wielki i postanowił umknąć.

Umknąć? — ale z czym i dokąd?...

Znalazł na to radę. Zabrał rozmaite kosztowności, znajdujące się w domu pryncypała, a przedstawiające wartość około 100 zł. i umknął do Liska, pozostawiając dom na łaskę losów. W Lisku, bawił się również dobrze, dopóki żandarmerya, uprzedzona o wypadkach sanockich — nie rozwinęła nad nim opiekuńczych skrzydeł.

Oskarżony nie przyznaje się do winy, jakkolwiek przeciwko niemu występują zeznania świadków. Obronca oskarżonego sekretarz Lewicki używa wszelkich środków prawnych, ażeby wykazać niewinność klienta.

O godzinie 12-tej przewodniczący odroczył rozprawę do godziny wpół do 2-giej, o tej dopiero bowiem porze może się zjawić nowy świadek p. Ligęza.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Polityczna abstynencya.

Aussig, 5 września. Wczoraj przybył tu minister handlu Dipauli. Na powitanie zjawili się na dworcu rozmaite osobistości urzędowe, nie stawili się tylko reprezentanci miasta, podając za powód abstynencyi obecne burzliwe stosunki polityczne.

Odroczenie procesu.

Belgrad, 5 września. Proces z powodu zamachu na króla Milana, który miał się dzisiaj rozpocząć, został z powodu śmierci byłego regenta Risticza odroczony do piątku.

Trybunał stanu.

Paryż, 5 września. Dzienniki sądzą, że pierwsze posiedzenie trybunału stanu, oznaczone na 18 b. m., będzie tylko formalne. Niektóre zaś pisma wyrażają mniemanie, że publiczne rozprawy przed tymże trybunałem rozpoczną się dopiero w listopadzie lub grudniu.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Paryż, 5 września. Dzienniki rewizjonistyczne omawiają żywo zeznania świadka Czernuskiego, przedstawiając go jako chorego umysłowo, natomiast pisma antirewizyjne podnoszą ważność zeznań tego świadka.

Jak donosi *Matin*, obrońcy Dreyfusa obradowali wczoraj nad sprawą zacytowania zagranicznych *attachés* na świadków do Rennes.

Czernuski.

Paryż, 5 września. Dzienniki zajmują się dziś przeważnie osobistością Czernuskiego, której identyczności właściciel jeszcze dotąd nie stwierdził. Zdaje się atoli, że jest to człowiek nie zupełnie umysłowo normalny.

Wiedeń, 5 września. *N. W. Tagblatt* donosi, że Czernuski był wychowankiem szkoły kadeckiej w Wiener Neustadt, potem wstąpił do korpusu dragonów, skąd jednak wkrótce otrzymał stały urlop z powodu niernormalnego stanu umysłowego, tak, że w r. 1894 poddano go nawet kurateli. Ojciec jego umarł na rozmiękczenie mózgu, a matka była również chora umysłowo.

Z innych stron także donoszą, że Czernuski musiał wystąpić z armii z powodu ogromnych długów, jakie narobił.

W Paryżu potem ożenił się on z córką generała Serieriera, która wniosła mu 400.000 fr. w posagu, ale i te pieniądze w krótkim czasie przepuścił.

Eventualna nowa rewizya.

Wiedeń, 5 września. *N. Fr. Presse* ogłasza rozmowę z adwokatem Marnardem, który, jak wiadomo, zastępował panią Dreyfus przed trybunałem kasacyjnym. Przedmiotem rozmowy były środki, zmierzające do ponownej rewizji procesu w razie, gdyby Dreyfus obecnie został zasądzony. Marnard z początku nie chciał wcale wdawać się w ten temat, twierdząc, że ponowne skazanie Dreyfusa poprostu pomyśleć się nie da. Wreszcie co do *meritum* sprawy podał, że są jeszcze rozmaite drogi rewizyi, i tak: 1) odwołanie się do wojskowego sądu apelacyjnego t. zw. *Conseil de revision*, gdzie rewizya nastąpić może z pięciu powodów, między nimi już z powodu samych błędów formalnych. 2) Oprócz tego możliwe jest postępowanie, uniemożliwiające wyrok, przed trybunałem kasacyjnym, jednak tylko na żądanie ministra, na koniec 3) postępowanie rewizyjne przed zjednoczonymi Izdami trybunału kasacyjnego.

Jak będzie ogłoszony wyrok?

Paryż, 5 września. Wyrok sądu wojennego ogłoszony będzie w nieobecności oskarżonego. Dopiero po ogłoszeniu wyroku sekretarz sądu uda się do Dreyfusa i obwieści mu treść wyroku.

Czernuski nie będzie przesłuchiwany.

Paryż, 5 września. Minister wojny wystosował do komisarza rządowego w Rennes instrukcję, aby nie dopuszczał przesłuchiwania świadków na tajnej rozprawie. Wszystko odbywać się ma jawnie. Z tego powodu dzisiejsza rozprawa tajna trwała bardzo krótko, bo zapowiedziane ponowne przesłuchanie Czernuskiego nie odbyło się.

Dzisiejsza rozprawa.

Rennes, 5 września. Rozprawa tajna trwała dziś od godziny pół do 7 do trzy kwadranse na 8. Zajmowano się na niej studyowaniem tajnego dossier. Czernuski nie był dziś wcale przesłuchiwany.

Wniosek Labori'ego.

Na rozprawie jawnej zabrał głos Labori i powołując się na wczorajsze zeznania Czernuskiego, oraz podnosząc, że ogłoszenie wydanych dokumentów, wyliczonych w *bordereau*, przyczyni się niewątpliwie do zupełnego wykrycia niewinności Dreyfusa, postawił wniosek, aby wezwać rząd do zażądania od moceństw interesowanych wydania tychże dokumentów.

Mowca oświadcza, że nie potrzebuje wniosku tego bliżej uzasadniać. Dalej zawiadomił Labori, że sam wysłusował zaproszenie do Schwarzkoppa i Panizzardiego, aby jako świadkowie przybyli do Rennes. Nadzwyczajne okoliczności zmuszają obronę do uczynienia tego kroku, tem bardziej wskazanego wobec zaiść wczorajszych.

Komisarz rządowy Carriere oświadczył z kolei, że rząd nie może zażądać wydania rzeczonych dokumentów, nie ma jednak nic przeciw temu, aby przesłuchać Schwarzkoppa i Panizzardiego, jeśli się oczywiście zjawia.

Rozprawa trwa dalej.

Aresztowanie.

Paryż, 5 września. Wczoraj został aresztowany prezes Ligi antysemitycznej Dubuc.

Zaprzysiężenie burmistrza.

Kraków, 5 września. Pojutrze we czwartek o godz. 1 z południa odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa, na którym prezydent Friedlein złoży przysięgę w ręce delegata Laskowskiego, po zatwierdzeniu przez cesarza ponownego wyboru.

Wiece rękodzielniczków słowiańskich.

Kraków, 5 września. Wczoraj odbyło się tu przy współudziale posłów Sokolowskiego, Weigla i Daszyńskiego, zgromadzenie rękodzielniczków i przemysłowców w sprawie obesłania zwołanego na dni 8, 9 i 10 b. m. do Wiednia wiecu austriackich rękodzielniczków dla narad nad zmianą ustawy przemysłowej.

Przewodniczył zgromadzeniu cukiernik Wincenty Kondolewicz. P. Sokolowski podniósł, że w wiecu wiedeńskim nie wezmą udziału rękodzielniccy czescy, byłoby więc wskazane, aby i polscy w nim nie uczestniczyli, lecz aby razem z Czechami urządzili wiec rzemieślników słowiańskich.

Myśl ta uzyskała poparcie. P. Mikołajski Zygmunt wykazał, że rzemieślników krakowskich wprowadził w błąd antysemita poseł Schneider, który bawiąc w Krakowie, zapewniał, że Czesi na wiec wiedeński przyjadą, podczas gdy teraz nadeszła depesza posła Brzeznowskiego z wyraźnem oświadczeniem, że rzemieślnicy czescy w wiecu tym nie wezmą udziału.

Wobec tego uchwalono także wczorajsze zgromadzenie nie jechać do Wiednia, lecz dla sprawy zmiany ustawy przemysłowej urządzić wiec rękodzielniczków słowiańskich, wezwać do współudziału Izbę rękodzielniczą lwowską i sfery rękodzielnicze w całym kraju, oraz porozumieć się z Czechami.

Uchwalono także wezwać posłów Sokolowskiego i Weigla, aby się starali o zwołanie Kola polskiego, celem wypowiedzenia jego zapatrywań na rządy §. 14 w państwie konstytucyjnem.

Echa sprawy Kieszkowskiego.

Kraków, 5 września. Do masy konkursowej Czesława Kieszkowskiego zgłosiło Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a mianowicie dział ubezpieczeń na życie różne pretensje z tytułu deficytów kasowych, jakich się tam Kieszkowski dopuścił. Gdy adwokat Guńkiewicz jako zarządca masy pretensjom tym zaprzeczył, przeto Towarzystwo wniosło przeciw masie konkursowej pozew o zapłacenie i uznanie likwidalności kwot 85.053 rubli i 35.325 zł.

Dr. Guńkiewicz po przejrzeniu aktów karnych i ksiąg kasowych Towarzystwa w odpowiedzi na pozew uznał ważność sum 25.112 rubli i 18.899 zł., reszty zaś nie przyznał, a oprócz tego wystąpił z zarzutem, że zaskarżone pretensje Towarzystwa zostały już przez Radę nadzorczą i Henryka Kieszkowskiego wyrównane.

Wskutek tego odbędzie się w tym przedmiocie rozprawa kontradyktoryjna 7 b. m. w tutejszym sądzie krajowym.

Zawalenie się domu.

Petersburg, 5 września. Przy ulicy Lichtenberskiej zawaliła się onegdaj nowo budująca się kamienica kupca Findleisena, doprowadzona już do IV. piętra. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Stan powietrza.

Wiedeń, 5 września. Prognoza centralnej stacji meteorologicznej na jutro dla całej Galicji: „Pogodnie, sucho, ciepło“.

Warszawa, 5 września. Umarł tu wczoraj, przeżywszy lat 46, znany akwarelista, Arkadyusz Mucharski.

Minister wojny, Kuropatkin, przyjechał tu 7 b. m.

Z powodu nieprzybycia ministra skarbu Wittego do Warszawy, zapowiedziane na wczoraj

poświęcenie politechniki odroczone na czas nieograniczony.

Warszawa, 5 września. Na Woli zamordowano wczoraj 79-letniego starca Jana Grota, właściciela realności, ojca dorosłych dzieci. Mordercy zrabowali mu kwotę 600 rubli, którą miał na pierś. Aresztowano kilka podejrzanych o morderstwo osób.

Petersburg, 5 września. Ogłoszono urzędowo, że w Mariampolu otwarto została niższa szkoła mechaniczno-techniczna, wraz z oddziałem rzemieślniczym.

Petersburg, 5 września. Ministerstwo zajmuje się sprawą rozszerzenia obowiązującej w cesarstwie taryfy celnej na towary, przywożone do Finlandji.

Petersburg, 5 września. Rada kolegiatny Zigier von Schaffhaueza mianowany został dyrektorem departamentu kolei lokalnych.

Wilno, 5 września. Otwarto tu wystawę rolniczą.

Sebastopol, 5 września. Przybył tu emir bucharski.

Moskwa, 5 września. Przy zapisach na tutejszy uniwersytet odmówiono, ze względu na nowe przepisy, przyjęcia 300 studentom, którzy ukończyli szkoły średnie w innych okręgach naukowych.

Po manewrach cesarskich.

Wiedeń, 5 września. *Fremdenblatt*, biorąc asumpt z przyjęcia cesarza w Reichstadt, powiada, że dynastyczne uczucia niemieckiej ludności w Czechach znalazły znów sposobność ujawnienia się. Patryotyzm austriacki za głęboko tkwi w sercach ludności niemieckiej, aby go na czas dłuższy osłabić i usunąć mogły doktryny radykalne. Doktryny te nie mają być programem dla Niemców austriackich. Uczucia patryotyczne tej ludności sprawiły, że akt wojskowy, jakim były manewry cesarskie, stał się prawdziwą uroczystością państwową.

Dział ekonomiczny.**Depesze handlowe z d. 5 b. m.****Kurs lwowski:**

Za 100 rubli sr.	placą: 127.—	żądata: 128.12
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 września.	
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.	
Pszemica gotowa 8.25 do 8.40. Pszemica na termin	
7.75 do 8.— Zyto gotowe 5.90 do 6.20. Zyto na termin	
5.50 do 6.— Owies obrotowy 5.25 do 6.— Owies na termin	
4.50 do 5.— Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień	
nowy 5.75 do 6.25. Rzepak nowy 10.50 do 10.75. Liniarka	
— do —. Groch pastewny 5.75 do 6.50. Groch	
do gotowania 6.50 do 10.— Wyka 4.40 do 4.60 Bobik 4.40	
do 4.60. Hreczka 7.— do 7.25. Kukurydza stara 5.30 do 5.50.	
Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 66 kilo —	
do —. Konieczyna czerwona 42.— do 48.— Konieczyna biała	
30.— do 35.— Konieczyna szwedzka — do — Tymotka	
— do —	
Spirytus paritas Tarnopol 16.75 do 17.25, na termin	
16 — do 16.50.	
Przy słabych obrotach usposobienie jednakowe.	

Wiedeń, 5 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58.91. Renta majowa 100.25, Węgierska renta koronowa 85.45, Akcje kredytowe 377.25, Kredytowe węgierskie 390.—, Bank anglo-austriacki 151.50, Unionbank 309.—, Bankverein 272.50, Laenderbank 240.25, Kolej pań. 348.75, Lombardy 73.—, Elbenthal 256.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 139.50, Alpiny 285.50, Ruma Muranya 342.50, Prager Eisen 1416 — nom. Losy tureckie 60.75 na wrzes. Ruble 127.25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —.

Tendencja spokojna.

Berlin, 5 września. O godzinie 12 minut 5 notowano:

Kredyty 240.10, Disconto Commandit 193.75.

Tendencja spokojna.

Wiedeń, 5 września.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 5988 sztuk, z tego z Galicji 324, z Bukowiny 93.

Przebieg targu był ospały.

Ceny te same.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 548.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 84 sztuk po 25 do 30; 132 po 31 do 34; 114 po 35 do 37 złr.; 17 po 38 do 39 złr.

Buhaje podtuczone kupowano po 26 do 32, krowy podtuczone po 25 do 31, bydło chude po 17 do 25 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 5 września.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 9.894 sztuk świń, między temi 3.231 świń galicyjskich. Ceny za tuczone świny węgierskie 37 do 38 ct., za galicyjskie młode świny 35 do 44 ct. za kilogram żywej wagi.

Żegluga przez kanał Suezki liczyła w roku 1898 okrętów 3503 (2986 w 1897) z ładunkiem 9,238.603 ton (7,899.373 w 1897). W tej liczbie więcej, niż dwie trzecie było okrętów angielskich, bo 2295, z ładunkiem 6,297.743.

Drugie miejsce mają Niemcy z 356 okrętami i 969.597 ładunku. Potem dopiero idzie Francja z 221 okrętami i 571.516 ładunku. Holandia z 193 okr. i 381.866 ładunku, Austro-Węgry z 87 okrętami i 213.820 ładunku.

Żegluga pod banderą angielską powiększa się prędko i na przeszło 1 mil. ton więcej, jak w 1897 roku, także powiększa się żegluga niemiecka, francuska niewiele się powiększyła, ale trzeba uważać, że zmniejszała się przedtem, holenderska została w miejscu, a austro-węgierska powiększyła się o 29.000 ton. Z państw tu niewymienionych, podał się mianowicie żegluga Japonii.

Gnicie kartofli. W mowie codziennej bardzo utartem jest wyrażenie „kartofle gniją“, albo „psują się“, botanicy jednak, podając przyczyny tego zjawiska, wykryli świeżo cały szereg grzybków i bakterji, wywołujących różne choroby kartofli. Do rzędu takich zaliczyć należy sześć rozmaitych grzybków, wynalezionych na kartoflach przez B. Franka, a mianowicie: *Phytophthora infestans*, *Rhizoctonia solani*, *Fusarium solani*, *Phellomyces sclerotiphorus*, *Tylenchus devastatrix*, *Micrococcus phytophthorus*.

Losowania.

Węgierskie losy Czerwonego krzyża. Przy ciągnięciu tych losów w dniu 1 b. m. główna wygrana w kwocie 10.000 zł. padła na sery 3058 nr. 29; druga wygrana w kwocie 1000 zł. na ser. 2952 nr. 46. Po 500 zł. wygrały: ser. 167 nr. 64, ser. 7854 nr. 33 i ser. 7904 nr. 59.

Po 100 zł. wygrały: Serya 760 nr. 71, s. 976 nr. 44, s. 1120 nr. 84, s. 2587 nr. 31, s. 3046 nr. 70, s. 3417 nr. 76, s. 3625 nr. 3, s. 4981 nr. 5, s. 5676 nr. 49, s. 6100 nr. 55, s. 6206 nr. 59, s. 6525 nr. 39 i s. 7261 nr. 82. Po 50 zł. wygrały: s. 1053 nr. 48, s. 1150 nr. 36, s. 1239 nr. 88, s. 1336 nr. 12, s. 1375 nr. 19, s. 1706 nr. 72, s. 2765 nr. 86, s. 4473 nr. 25, s. 4869 nr. 99, s. 4929 nr. 78, ser. 5158 nr. 65, s. 5437 nr. 86, s. 5512 nr. 8, s. 5691 nr. 42, s. 6096 nr. 75, s. 6149 nr. 72, s. 6432 nr. 60, s. 6434 nr. 65, s. 6476 nr. 37, s. 6635 nr. 47, s. 6793 nr. 13, s. 7079 nr. 46, s. 7145 nr. 76, s. 7644 nr. 6 i s. 7952 nr. 74. Po 25 zł. wygrały: s. 60 nr. 85, s. 163 nr. 13, s. 333 nr. 9, s. 385 nr. 25, s. 597 nr. 91, s. 755 nr. 54, s. 848 nr. 94, ser. 863 nr. 52, s. 1095 nr. 45, s. 1254 nr. 3, s. 1283 nr. 16, s. 1519 nr. 37, s. 1569 nr. 35, s. 1732 nr. 27, s. 1850 nr. 77, s. 1859 nr. 38, s. 1896 nr. 10, s. 2134 nr. 18, s. 2340 nr. 4, s. 2706 nr. 51, ser. 2741 nr. 9, s. 3199 nr. 17, s. 3468 nr. 5, s. 3726 nr. 71, ser. 4012 nr. 63, s. 4275 nr. 43, s. 4306 nr. 57, s. 4358 nr. 37, s. 4620 nr. 46, s. 4656 nr. 53, s. 4708 nr. 57, s. 4750 nr. 93, s. 4768 nr. 64, s. 4789 nr. 48, s. 4810 nr. 17, s. 5097 nr. 92, ser. 5134 nr. 56, s. 5220 nr. 58, s. 5226 nr. 50, s. 5234 nr. 46, s. 5560 nr. 77, s. 5796 nr. 69, s. 6037 nr. 28, s. 6974 nr. 83, s. 7219 nr. 91, s. 7341 nr. 51, s. 7444 nr. 99, s. 7561 nr. 52, s. 7655 nr. 86, i s. 7795 nr. 98.

W ciągnięciu amortyzacyjnem, które potem nastąpiło, wylosowano sery: 124, 741, 792, 957, 1449, 1662, 1839, 2662, 3189, 3639, 3766, 3946, 3951, 4073, 4195, 4343, 4429, 4576, 4935, 4971, 5080, 5189, 5224, 5271, 5424, 5613, 5986, 6025, 6087, 6160, 6580, 6810, 7189, 7395, 7588, 7730, 7745 i 7902, które zawierają nr. od 1—100 i będą wypłacane po 7 zł. Termin wypłaty 2 października 1899.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

Promesy do ciągnięcia 5-go września

na

losy kredytowe ziemskie II. em.

Główna wygrana 100.000 koron

po 2 złr. w. a.

Promes za zaliczką nie wysyłam.

Uprasza się o weczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Ciągnięcie dnia 5 września.**PROMESY**

na

30 Losy c. k. uprz. Zakładu kredyt. ziemsk.

Główna wygrana 50.000.

sprzedają po zł. 1.50 i stempel 50 ct. razem zł. 2

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Antoni Strzelecki
b. naucz. Gimn. Fran. Józef
Zamojskiego 6. 357

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami-pikowymi
i fałdkami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na życzenie szczegóło-
we cenniki. 73

Zarząd dóbr
Bierzanowa

poleca do siewu:

Żyto „Montańskie” bardzo
plenne po zł. 8.50

Żyto „Triumph” wyborne
po zł. 8.50

Jęczmień zimowy po złr.
15.—. Wszystkie ceny rozu-
mieją się za 100 kg. netto loco
stacya kolejowa-Bierzanów. —
Worki po cenie nakładu.

Szczególną uwagę zwraca-
my na zimowy jęczmień,
który w najmniej sprzyjają-
cych warunkach wydał obe-
żenie po 20 centnarów metry-
cznych z 1 morga. — Zaleca-
my próby w mniejszych ilo-
ściach, które wysyłamy za po-
braniem pocztowem.

Zamówienia przyjmuje:

**Zarząd dóbr w Bierza-
nowie.** — poczta i stacya
loco. 3596

„FLIRT” Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach
„KRAJ”
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Kaiserbad

Linia Monachium-
Kufstein-Salzburg
Wiedeń.

Rosenheim

Renomowany Zakład wodolecznicy
dla wszelkiej naturalnej kuracji.
Wielki park. Wspaniała górська oko-
lica. Kąpiele świetlne,
słoneczne, błotne, ziel-
ne, piaskowe, z kwasu
węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywi-
dualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i opłatnie przez
zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: Dr. M. Zimmer-
mann (dawniej w Thalkirchen). 1056

Generalna agencya
większego austr. Towarzystwa ubezpieczeń
jest nowo do obsadzenia.

Przygotowania zawodowego nie po-
trzeba, bo przyjęty w praktyczną robotę
wprowadzonym będzie.

Ubiegający się muszą mieć niena-
ganą przeszłość i muszą wyłącznie, nie
mając ubocznych zajęć, interesowi się
poświęcić. 3701

Istnieje urządzone biuro z persona-
lem. Kaucya 3000 zł. — Zgłoszenia pod

„Generalny agent”
przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń
PLOHNA, Lwów, Karola Ludwika 9.

Od dawien dawna są swej dobroci i szlachy
mianą prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca HANDEL WEADYSEAWA 48
ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

funt Familijnej bardzo dobrej	1.40
funt Melange de Moskau w oryg. opak., najlep.	2.50
funt Imperial cesarskiej w oryginal. opakowaniu	3.50
funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatawowych	1.20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi	9.—

Herbata z Brodów!

Zaszumi las
JÓZEFA MASKOFFA
autora słynnej sztuki „Tamten”
2 tomy.
Do nabycia w ekspedycyi „Słowa Polskiego”,
ul. Chorażczyzna 1. 17, i w znaczniejszych
księgarniach.
Cena 3 złr.

Używajcie na śniadanie

Koestlin's
L. KOESTLIN, Bregenz.

nieprzewyższone w dobroci
Owsiane Kakao
na pożywkę dla dzieci
HOHENLOHE-Go
Makę owsianą.

1.000 kopert
w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy
za 3 zł. 60 ct.
wraz z przes. pocztową, wykonuje
Drukarnia „Słowa Polskiego”
we Lwowie. 4293
Chorażczyzna 17-19.

W szkole śpiewu
JADWIGI
CAMIŁOWEJ
ul. Krzywa 1. 12
rozpoczął się kurs dnia
1-go września.

Nowość! Amerykańska
Kasa bezpie-
czeństwa do każdego stołu
sklepowego przydatna. Absolu-
tne zabezpieczenie przeciw
kradzieży. Bliższa wiadomość
w biurze dzienników i ogło-
szeń Plohna, Lwów. 3700

W długich wieczorach
zimowych

można się tylko bawić, kto kupi

Wróżkę przyszłości,
czyli sztukę układania kabały
przyszłości sławnej kabalarki
francuskiej, **Lenormand.**

Temi kartami wróżyła Cesa-
rzowi NAPOLEONOWI przy-
szłość i wróżyły te spełniły się.
8 tys. 50 ct. z przesyłką 62 ct.

1000 PYTAŃ
i odpowiedzi
Bardzo lubiana gra towarzyska
8 tys. 50 ct. z przesyłką 65 ct.
Siedm kart czarodziejskich 15
ct. z przesyłką 20 ct.

Kto audezcie do nakłady M.
Pordesa, Stanisławów, lub
Klary Heschles, Lwów, 1
zł. 55 ct. otrzyma franko i
nadto książkę o zamordowa-
niu Cesarzowej Elżbiety. 3669

Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8.
3007

ROWERY
Maszyny do pisania
Aparaty fotograficzne
Fonografy i Gramofony
Cenniki gratis.

Szparagi
3-letnie sadzonki

Argentini 1 Milchweiss
po 2 zł. 100 sztuk.

Convallie olbrzymie do pędze-
nia 100 sztuk 1 zł., do sadze-
nia 100 sztuk 60 ct.

BRYNDZA doskonała świe-
ża, paczka 5 kil., 2 zł 28 ct.

BULION z samej zwierz-
ny i drobiu po 7 zł. 50 ct.
6 zł. i 5 zł. za kilo.

Koce na konie duże
wełny, własnej roboty, trwa-
łe, w pasy białe z czarnem,
pasowe z czarnem lub żółte
z czarnem po 6.50 sztuka

Cenniki roślin wszelkich
zimotrwałych i ozdobnych na
żądanie, franco.

Dwór Łapszyn
Brzeżany.

3673

Ważne dla pp. gospodarzy

do bajcowania ziarn

Siny kamień

Bajo w beczkach

z przepisem użycia — polecają po cenach przy-
stępnych

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów — ul. Hetmańska 1. 4

(obok cukierni Wgo Grossa),

3241

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyciu najprzy-
jemniejszej, najskuteczniejszej i naj-
sławniejszej

Oryginalnej pasty Pompadur

wynalezionej przez śp. dr. m. A. Rixa.
Ten środek piękności sprawia przy uży-
ciu żywą, świeżą cerę, ośniewającą
piękny **teint** bez zmarszczek, aż do
najpóźniejszej starości, usuwa pod gwa-
rancyą. (w przeciwnym razie zwraca się
pieniądze), piegi, plamy wątrobiane,
ślady po ospie, czerwoność, wszystkie nieczystości
skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie ro-
dzin panujących, artystów itd., co stwierdza świadectwa i
listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego
środka jest **40-letni przeciąg czasu**, w którym to ty-
siące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygie-
lek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na próbę za sztukę**
50 ct.

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na
twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-
dło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kro-
mowy, biały 1.25 zł. — Należy się zwrócić z zupełnem zau-
faniem do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Synów (Anton Rix
& Bruder), którzy jedynie wyrabiają prawdziwe preparaty
dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse 16.** Przy zakupie
należy przyjmować tylko opłombowane pakiety.

We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe, na najlepszym po-
kościu tarte, szybko schnące, trwałe, do wszel-
kiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich
kolorach.

Farby lakierowe szybko
schnące, dające kolor
i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne
i terowe.

Lakiery, Pokosty.
Pędzle i Szczotki do
wszelkiego użytku.

Tektury do pokrywania
dachów.
Ter gazowy i drzewny.
Karbolineum.
**Farby do fasad i cemen-
towe.**
Cement, Gips.
Wapno hydrauliczne

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska 1. 4.

2858 (obok cukierni W. Grossa).

L. 1430.

Konkurs.

Wydział powiatowy Limanowski ogłasza ponownie kon-
kurs na pśadę Sekretarza Rady powiatowej z rocznym po-
borem 1.000 zł.

Kandydaci winni wykazać się dowodem, że posiadają
prawo obywatelstwa państwowego, że złożyli teoretyczny e-
gzamin administracyjny i nie przekroczyli 40 lat życia.

Prawnicy przed wszystkimi mają pierwszeństwo.
Posada obsadzona będzie tymczasowo na rok jeden po-
czem stałe zamianowanie nastąpić może.

Podania przyjmowane będą do dnia 30 Września 1899.

Wydział powiatowy

Limanowa, dnia 26 sierpnia 1899.

3670

Z powodu przesiedlenia

tanio do nabycia, czarne
urządzenie salonowe, składa-
jące się z garnituru z pluszu
zielonego, konsoli, szupa i
lampy wiszącej. Do oglądania
w willi różowej, (Krykiewiczza)
przed rogatką Zamarstynowską.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 sierpnia rozpoczął się nowy abonament na

Gazetę handlową i losowań „MERKURY”

wychodzącą **regularnie** 2 i 16 każdego miesiąca, **bezpośrednio** po
losowaniach.

„MERKURY” zawiera dokładne wykazy ciągłych **losow** austriackich
i zagranicznych, **listów zastawnych** itd., rozmaite tabele, oraz **popularny**
dział handlowy i giełdowy.

Z końcem roku **bezpłatny dodatek:**

ROČNIK FINANSOWY.

3136

Prenumerata: całorocznie wynosi tylko **1 złr. 80 ct.**
półrocznie — „ **90** „

Numera okazowe darmo i opłatnie.

Inseraty oblicza się jak najtaniej.

Adres: Administracya Kraków — Rynek główny nr. 5.